GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 46. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 14-go Listopada, 1901 roku. Rok 29.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za *Gazetę Polską, Tygodnik Powieściowo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje we Philadelphia, Reading, South Bethleem, Pa., itd.

Pan Wł. Michalski kolektuje obecnie w Dunkirk, N. Y. i okolicy.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską,* idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Wiadomości Zagraniczne.

Z wysp Filipińskich.

MANILA 6 listopada. — Wyszedł na jaw spisek uknuty przez Filipińczyków celem wyrżnięcia załogi amerykańskiej w prowincyi Tarlac, na wyspie Luzon. Spisek wykryła żona jednego z spiskowców. Kilku urzędników miejskich brało udział w robocie spiskowej. Kobieta, która wyjawiła spisek, ukryła detektywa pod łóżkiem, w pokoju, w którym spiskowcy naradzali się. Nastąpiły aresztowania. Znaleziono ważne papiery.

Plan był taki. Dom znajdujący się w pobliżu baraków miał być podpalony. Podczas wynikłego z pożaru zamieszania, kiedy żołnierze amerykańscy zajęci by byli gaszeniem ognia, powstańcy filipińscy mieli na nich napaść znienacka — nie dopuścić ich po broń do baraków i w pień wyrżnąć.

W tych dniach odbyła się w Manili konwencya stronnictwa federalnego. Zebrali się delegaci reprezentujący 300.000 członków. W ich gronie byli członkowie komisyi filipińskiej, Tavera i Legarda i trzej sędziowie trybunału najwyższego.

W petycyi przez konwencyę przyjętej, która ma być przesłana do Washingtonu federaliści żądają ustanowienia dwu izb kongresu. Senat ma się składać z 30 członków, z których 16tu ma być obranych, a 14tu zamianowanych przez gubernatora. Obie izby mają własne swe reguły ustanowić. W dodatku Filipiny mają być reprezentowane w Washingtonie przez dwóch senatorów. Dalej petycya prosi rząd o upoważnienie gubernatora filipińskiego do zaciągnięcia pożyczki w sumie $100.000.000 po 3 procent. Amerykanie mogą być obrani na urzędy dopiero po trzechletnim pobycie na Filipinach.

* * *

Li-Hung-Chang umarł.

PEKIN, 7 listopada.—Li Hung-Chang umarł wczoraj o godzinie 11tej przed południem. Leżał od rana bez przytomności. Dziedziniec przed jego mieszkaniem napełniono końmi i lektykami z papieru, ażeby podług wierzeń chińskich, ułatwić duszy wychodzącej z ciała dostanie się do nieba.

Li Hung-Chang służył ojczyźnie swojej jako żołnierz, mąż stanu i dyplomata. Wyszedł ze stanu niskiego a dobił się największej rangi w państwie po cesarzu. Był on jedynym prawie chińczykiem, który się cieszy światową sławą.

Li urodził się 11go lutego 1822 r. Zajmował kolejno rozmaite stanowiska. Był gubernatorem miast, naczelnym komendantem wojsk chińskich, wice-królem największych prowincyi, kanclerzem państwa i premierem. Prowadził wszystkie rokowania Chin z mocarstwami zagranicznemi. Postęp w Chinach zawdzięcza jemu wiele. Ze stanowiska chińskiego patrząc powiedzieć trzeba, że zmarły miał poglądy liberalne. Był niezmiernie bogaty.

Li Hung-Czang wypłynął na wierzch podczas rewolucyi Tai-Ping w roku 1860. Chang ukończywszy właśnie nauki zorganizował oddział ochotników i wpadł na buntowników z tyłu. Pobił ich na głowę. Rząd chiński wynagrodził go przez nominacyę na członka głównego sztabu armii. Za pomocą korpusu cudzoziemskiego, na którego czele stali awanturnik amerykański Ward i Gordon (który padł później ofiarą Madigo) nowy ten przywódca chiński zmiażdżył wreszcie bunt.

Od tego czasu Czang szedł raptownie w górę. W wojnie japońskiej położył olbrzymie zasługi około Chin. Wyposażył wojsko i flotę. Atoli później zrzucono go z dowództwa, odebrano mu żółty kaftan i pawie pióro. Po przegranej wojnie wysłano go do Japonii gwoli przeprowadzenia układów. Powiodło mu się lepiej aniżeli przypuszczano. W r. 1896 odbył Chang podróż naokoło świata. Był reprezentantem Chin na koronacyi carskiej w Petersburgu. Zwiedził też Stany Zjednoczone. Następne lata przeżył w zapomnieniu aż dopiero poselstwa zapewnia, że panna Stone odzyska wkrótce wolność. 29 października była wraz z panią Tsilka żywa i zdrowa.

W obec stanowiska zajętego przez rząd francuski Wielka Porta ustąpić musiała i ustąpiła płacąc wszelkie odszkodowania. Flota francuska otrzymała już rozkazy opuszczenia wód tureckich.

* * *

Ząb za ząb.

PARYŻ, 8 października,—Otrzymano tu dosłowny tekst proklamacyi, jaką wydał naczelny wódz Boerów, Botha, w odpowiedzi na proklamacyę lorda Kitchenera. Proklamacya ta nosi datę 15go Września i brzmi jak następuje.

"Zważywszy, że żaden urzędnik wolnego państwa Oranii lub rzeczypospolitej Transwaalu, ani żaden jenerał, komendant lub obywatel nie myśli stósować się do proklamacyi lorda Kitchenera, ani się też z powodu niej kłopotać;

Zważywszy, że proklamacya zawiera kłamstwa właściwe Anglikom, i

Zważywszy, że proklamacya lorda Kitchenera umocniła Boerów w ich postanowieniu walczenia do końca,

Przeto ja, Ludwik Botcha, naczelny komendant sił republikańskich i za zgodą rządów, urzędników i obywateli obydwóch republik ogłaszam lorda Kitchenera, jego sztab oficerów i żołnierzy, służących pod jego rozkazami i walczących przeciwko nam, za wyjętych z pod prawa w Południowej Afryce i rozkazuję wszystkim urzędnikom i obywatelom republik i Kolonii Przylądka, zastrzelić każdego uzbrojonego Anglika którego napotkają."

* * *

Panna Stone.

SOFIA, 8go listopada. — Po 9 dniowej nieobecności wrócił wysłaniec rosyjskiego agenta z obozu rozbójników i przywiózł listy, pisane przez pannę Stone: jeden do byłej uczennicy, drugi do konsula amerykańskiego. W listach tych jest mowa o wysokości okupu, żądanego przez bandytów. Trudność załatwienia sprawy polega na tem, ażeby oznaczyć sposób zapłacenia okupu bez narażania się na oszustwo ze strony rozbójników, a z drugiej strony bez narażania ich na niebezpieczeństwo popadnięcia w ręce władz.

* * *

Turcya w nowych tarapatach.

WASHINGTON, 9 listopada. — Turcya zgodziła się na wszelkie żądania Francyi i flota otrzymała rozkaz opuszczenia wód tureckich.

Rząd turecki sądził, że odetchnie po trudach, aż tu nagle nowa burza zbiera się na horyzoncie tureckim.

Oto rząd stanów Zjednoczonych idąc za przykładem Francyi, postanowił zmusić Turcyę i Bułgaryę do natychmiastowego oswobodzenia misyonarki Stone, w przeciwnym razie eskadra Stanów Zjednoczonych zajmie urząd cłowy w Smyrnie, jako gwarancyę za uprowadzenie poddanej amerykańskiej i za lekceważenie sobie praw międzynarodowych przez Turcyę.

Prezydent Roosevelt, twierdzi, że obowiązkiem tutejszego rządu jest, aby otoczyć pieczą swych poddanych bez względu na to, w jakiem przebywają państwie. Eskadra Stanów Zjednoczonych, znajdująca się na morzu Śródziemnem, składa się z czterech okrętów bojowych drugiej klasy i wyczekuje tylko rozkazu do działania.

* * *

Polski Edison.

WIEDEN, 9 listopada. — Jan Szczepanik, sławny wynalazca, znany ogólnie pod nazwą polskiego Edisona, wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie zamierza załatwić parę interesów w związku ze swemi wynalazkami, a nadto chce wygłosić parę na ten temat odczytów.

* * *

Ameryka środkowa.

WASHINGTON. 9 listopada. — Ministeryum spraw zagranicznych otrzymało depeszę od konsula jeneralnego rozruchy bokserów powołały go do czynnej akcyi, do pracy publicznej.

Ostatnią zasługą oddał Chinom w rokowaniach z mocarstwami zagranicznemi, zakończonych protokółem w Pekinie.

* * *

Polski uniwersytet.

BERLIN, 7 listopada. — Wielkie niezadowolenie w kołach hakatystycznych wywołała wiadomość, że Polacy zamieszkali w państwie niemieckiem, pomimo prześladowań przeciw narodowi temu skierowanym, nie upadają na duchu, owszem z energią godną podziwienia, nie bacząc na wydatki i nieprzyjemności, pracują wytrwale dla sprawy narodowej i w tym celu zakładają w Poznaniu uniwersytet ludowy.

Rząd wobec tej widocznej energii czuje się bezsilnym. Polacy po ukończeniu studyów filozoficznych i zdaniu egzaminu nie są dopuszczani do urzędów i dopiero w 40 roku życia rząd uznaje ich kwalifikacye nauczycielskie. A jednak tamtejsi Polacy nie zrażają się podobnemi szykanami ze strony rządu i świeży fakt zaznacza dobitnie skutki ich mozolnej pracy. I tak otworzono uniwersytet ludowy w Poznaniu, na którym będzie wykładaną historya kraju rodzinnego.

Prasa niemiecka o lojalnych zasadach podziwia tę mrówczą pracę Polaków i tę wytrwałość, z jaką dla swej sprawy pracują. Prasa atoli hakatystyczna jak zwykle, dzwoni na alarm, że rząd nie powinien być obojętnym wobec tak groźnego niebezpieczeństwa, jakie zagraża "faterlandowi" ze strony polskiej. Każdy złodziej obawia się, aby mu nie wymierzono sprawiedliwości.

* * *

Prześladowanie Polaków.

BERLIN, 7 listopada. — Wczoraj rozpoczął się w Poznaniu proces przeciw 13-tu polskim studentom, oskarżonym za należenie do różnych tajnych stowarzyszeń. Prokurator dowodzi, że wszystkie te tajne stowarzyszenia tworzą jedno wielkie, którego zadaniem jest niezależność Polski.

Jeden z oskarżonych przyznał się siepaczom, że rozdał z 50 broszurek pouczających naród, że Polska nie zginęła i zginąć nie może.

W ostatnich czasach Polacy powołali do życia dość znaczną ilość tajnych towarzystw. Rząd niemiecki jest zdecydowany jak najenergiczniej wystąpić.

Bezradność czy bezsilność rządu pruskiego można spostrzedz na każeym kroku wobec niezużytej energii tamtejszych Polaków.

Tajne polskie stowarzyszenia są wymysłem policyanta pruskiego i zgrai hakatystów, dla których już samo miano "Polak" jest ciągłym wyrzutem sumienia.

* * *

Biją Anglików.

HAGA, 7go listopada. — Przyszła tu dziś wiadomość, że komendant Boerów Maritz wkroczył do kraju Bushman początkowo na czele 40 ludzi, a zebrawszy po drodze 350 ludzi, uderzył na brytyjski oddział składający się z 600 żołnierza regularnego i kafrów dowodzony przez majora Gendwine. Boerzy zwyciężyli zabrawszy 120 ludzi do niewoli. Maritz po odebraniu broni puścił wszystkich jeńców, zatrzymując tylko kafrów, których jako winnych szpiegostwa rozkazał rozstrzelać.

W głównej kwaterze brytyjskiej znaleziono papiery kompromitujące wysoko Anglików i rozkaz zabrania wszystkich koni od krajowców.

* * *

Europa wobec Ameryki.

WASHINGTON, 10 listopada. — Stanowisko zajęte przez Stany Zjednoczone względem Turcyi i Bułgaryi za uprowadzenie misyonarki Stone przez bandytów, aby zmusić siłą odnośne rządy do otoczenia opieką uprowadzonej misyonarki, pozyskało w Europie uznanie wszystkich rządów.

Stany Zjednoczone mają zająć port Mitylenę lub też eskadra morza Śródziemnego przepłynie przez cieśninę Bosfor i otoczy blokadą tamtejsze porty tureckie.

Rząd Stanów Zjednoczonych przyszedł do przekonania, że Turcya lekceważy sobie zanadto prawa międzynarodowe, na co Stany Zjednoczone nie mogą być obojętne.

* * *

Zbrojenie się Rosyi.

ODESA, 10 listopada. — Flota czarnomorska otrzymała rozkaz z ministeryum wojny w Petersburgu, aby była gosowa na wszelki wypadek. Eskadra Czarnego morza czyni wszystkie możliwe przygotowania. Inżynierowie badają okręty, kilka krążowników otrzyma nowe działa. Na okręty ładują amunicyę i broń. Wszystko to zapowiada, że Rosya nosi się z zamiarami dotąd nieprzewidzianemi, zdaje się przygotowywać do wojny. Wszystkie szybkie okręty towarowe i pasażerskie na Czarnem morzu mają być w pogotowiu do przewożenia wojska.

Jodni sądzą, że Rosya ma zamiar wypowiedzenia wojny Japonii, która ostatniemi czasy nabiera coraz większego wpływu na półwyspie Koreańskim; inni znów przypuszczają, że chce zająć część Chin, a jeszcze inni powiadają, że chce skorzystać z kłopotliwego położenia Turcyi i ma zamiar zająć wybrzeże północne państwa ottomańskiego, graniczące z morzem Czarnem.

Plany są trzymane w tajemnicy i należy się spodziewać, że Rosya od dawna przygotowująca się do wojny, skorzysta z obecnych kłopotów angielskich i tureckich.

Oby jej to tylko wyszło na zdrowie!

* * *

Wielki wezyr nie żyje.

WIEDEN, 10 listopada.—Halil Rifat, wielki wezyr turecki i premier umarł nagle w Konstantynopolu. Przypuszczają, że został otruty lub sam się otrul z powodu obecnych zawikłań z Francyą, któtych nie mógł załatwić według swych życzeń.

Radził on sultanowi, aby zapłacić odszkodowanie Francyi, następnie zawrzeć ugodę z Anglią lub Niemcami, poczynić im pewne ustępstwa i zmusić przedsiębiorców francuskich do wycofania swych interesów z granic państwa tureckiego.

Na to sultan się nie zgodził i zwlekał, aż na raz przyparty do muru, musiał przyjąć podyktowane sobie przez Francyę ustępstwa.

Wielki wezyr tak sobie to miał wziąść do serca, że się otruł.

Był on jednym z najenergiczniejszych i najzdolniejszych mężów stanu w Turcyi. Nagła jego śmierć jest dla Turcyi taką stratą, jak dla Chin śmierć Li Hung Changa.

* * *

Przeciw Boerom.

LONDYN, 11 listopada.—"Daily News" ogłasza artykuł, w którym pisze, że jen. Hamilton, który w sobotę wyjechał do południowej Afryki, aby objąć urząd szefa sztabu przy Kitchenerze wiezie jakieś nowe w Londynie opracowane plany prowadzenia wojny z Boerami.

Plany te zdaniem autora, jeżeli tylko Kitchener się na nie zgodzi i do nich zastosuje, zrobią tyle, że wojna się zakończy jeszcze przed koronacyą króla Edwarda.

Jakiego rodzaju są te plany "Daily News" nic nie mówi, napomyka tylko, że nominacya Hamiltona stoi z niemi w ścisłym związku.

* * *

Turcya ustąpiła.

PARYZ, 11 listopada. — Flota admirała Caillarda została odwołana z wyspy Mitylene. Uda się natychmiast do wyspy Syra.

Stosunki dyplomatyczne z Francyą zostały znowu przywrócone. Babst otrzymał rozkaz, aby otworzył ambasadę francuską w Konstantynopolu. Konstans, ambasador francuski powróci bezzwłocznie do Konstantynopola.

Francuski minister spraw zagranicznych ogłasza, że sultan już podpisał irade w dowód, że przystał na wszystkie żądania Francyi.

* * *

Ultimatum.

SOFIA, 11 listopada. — Konsul jen. Stanów Zjednoczonych Dickinson, otrzymał dzisiaj od rządu w Washingtonie ultimatum, które natychmiast wręczył rządowi bułgarskiemu.

Rząd washingtoński czyni Bułgaryę odpowiedzialną za zamordowanie panny Stone. Dotychczas misyonarka Stone jest jeszcze przy życiu. Bułgarscy żołnierze tropią za bandytami.

Kalendarz Tygodniowy.

Listopad.

14 C. Marcina p., Laurentego.
15 P. Leopolda w., Gertrudy.
16 S. Otomara, Edmunda b.
17 N. Grzegorza, Salomei p.
18 P. Otona, Pośw. kośc. ś. Piotra.
19 W. Elżbiety wd., Poncyana.
20 Śr. Korbiniana, Feliksa w.

POLSKA

Pod Moskalem.

— Warszawa. Czytamy w "Kur. Codz." Abonenci tutejsi "Przeglądu Lekarskiego" wydawanego w Krakowie nagle przestali odbierać numery tego pisma, jak się następnie okazało, z powodu, iż komora podciągnęła to pismo pod kategoryę książek, od których ustanowiono cło, skutkiem czego z braku opłaty celnej wzystkie numery zostały zwrócone administracyi pisma. Takie zarządzenie komory mogło wyniknąć tylko z niedokładnego rozumienia tekstu prawa, które jednak jest zupełnie jasne. Brzmi ono tak: "Książki wydrukowane zagranicą w języku rosyjskim lub polskim — od puda rb. 4 kop. 50."

Taki przepis daje komorom prawo przy przewozie czy przesyłce przez granicę książek żądania opłaty po rb. 4 kop. 50 od puda. Nie stosuje się to jednak i stosować nie może do wydawnictw peryodycznych, tygodników, miesięczników itp., bo gdyby prawodawca chciał takiego zastosowania, to byłby o tem niewątpliwie wyraźnie orzekł w samem prawie i wtedy czytalibyśmy, że opłacie celnej ulegają nie tylko książki lecz i wydawnictwa peryodyczne, skoro zaś tego nie ma, komory nie mogą same rozszerzać znaczenia przepisów celnych, które jako prawo fiskalne wymagają, w myśl ogólnej zasady prawnej, interpretacyi ścisłej. Sądzimy, że nieporozumienie to zostanie jak najprędzej usunięte i abonenci utrzymywać będą bez przeszkody wydawnictwa peryodyczne polskie zagraniczne, posiadające tutaj prawa debitu pocztowego.

Sprawy pojedynkowe. W tych dniach w sądzie warszawskim wdrożona została sprawa z powodu czterech pojedynków, które się odbyły w kwietniu rb. pomiędzy pp. Stefanem Borzewskim a St. Tarnowskim, Kurellą i śp. Zdzisławem Borzewskim.

Borzewskiego (liczącego 27 lat) urząd prokuratorski pociągnął do odpowiedzialności za to, iż wyzwał (liczącego 47 lat) Tarnowskiego i (28-letniego) Kurellę na pojedynek, który odbył się d. 3 kwietnia rb. w lasku młocińskim i skończył się bez przelewu krwi.

Tarnowskiemu akt oskarżenia zarzuca przyjęcie wyzwania Stefana i śp. Zdzisława Borzewskich, z którymi pojedynkował się d. 3 kwietnia w lesie młocińskim, przyczem z ręki śp. Zdzisława Borzewskiego zraniony został w prawy bok.

Kurella wreszcie zasiędzie na ławie oskarżonych pod zarzutem stanięcia u mety w lesie młocińskim przeciwko braciom Stefanowi i Zdzisławowi Borzewskim, przyczem rozprawa honorowa zakończyła się bez przelewu krwi.

W sprawie tej urząd prokuratorski domaga się wezwania sześciu świadków: Witolda Kaszowskiego (sekundanta ś. p. Zdzisława Borzewskiego), Karola Kisielnickiego (sekundanta Tarnowskiego), Wiktora Stolcmana (sekundanta Kurelli), Aleksandra Laskiego i Zygmunta Stokowskiego. Szereg wzmiankowanych pojedynków był wynikiem głośnego zajścia, jakie rozegrało się w marcu rb. w restauracyi Stępkowskiego. Zdzisław Borzewski zginął w pojedynku.

Warszawa. "Czas" krakowski podaje następującą depeszę z Warszawy: "Trzydziestu przedstawicieli społeczeństwa polskiego w Królestwie, należących do sfery ziemiańskiej, przemysłowej itd. otrzymało urzędownie przez jenerał gubernatora warszawskiego Czertkowa zaproszenie do Spały, na posłuchanie u cara." Czas dodaje uwagę, że audyencya udzielona kilkudziesięciu reprezentantom obywatelstwa, na którą zaproszenie wychodzi od jenerał-gubernatora, jest faktem nie wybiegającym poza szablon etykietalny, a zatem nie należy doń przywiązywać wagi.

Bunt wojskowy w Warszawie. Do "Koeln. Ztg." donoszą z Warszawy, że na polu ćwiczeń wojskowych na Mokotowie odmówił cały pułk posłuszeństwa, z tego powodu, iż wikt, który dawano żołnierzom, był nie do zniesienia. Pułkownik winę całą zwala na podoficerów, którzy biorąc łapówki od dostawców, nie zważali na jakość dostarczanych artykułów żywności, lecz nie ulega wątpliwości, że i oficerowie umaczali w tem palce i że oni również brali od dostawców łapówki. Skargi zanoszone przez żołnierzy na zły wikt, nie odnosiły żadnego dotąd skutku. Kiedy oficerowie chcieli zmusić żołnierzy do wykonania ich rozkazów, żołnierze porwali karabiny i strzelali do oficerów. Wielu oficerów jest ranionych, a jeden już umarł wskutek ran odniesionych. Trzystu żołnierzy stanie przed sądem wojskowym, oskarżonych o bunt.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Gniezno. Robotnik Piotr Nowaczyk, młody, 25-letni człowiek, poszedł ze żoną swoją do chlewa z światłem, aby opatrzyć swój inwentarz, składający się ze świni z małemi prosiętami, kozy i kilka kur. Żona wróciła się wśród tego do izby, aby coś jeszcze przynieść i zostawiła światło i męża w chlewie. Gdy wróciła, stał już chlew w płomieniach, a mąż odzywał się z góry, dokąd ponownie wszedł po słomę. Słyszała jego wołania o ratunek, ale nie mogła mu już pomocy udzielić, gdyż płomienie wszystko już ogarnęły. Na drugi dzień znaleziono w gruzach zwęglonego trupa Nowaczyka.

Rombin na Kujawach. Komisarz przybył do mieszkania pana Głowackiego, by szukać książek niebezpiecznych dla całości państwa pruskiego, bo dziś już wszystko co polskie, zdaje się niebezpiecznem. Nie znalazł takich, za jakiemi śledził — i odjechał bez skutku.

Strzelno. W Ostrowie pod Dębicami powstał w tych dniach ogień, wzniecony przez pięcioletniego chłopca, który się bawił zapałkami. Spalił się dom, a w nim całe mienie jego mieszkańców. Prócz tego odniosło przy pożarze trzyletnie dziewczę robotnika Szwedrowskiego tak ciężkie poparzenia, że wskutek nich umarła.

Ryczywół. Spalił się w Połajewie wspólny dom mieszkalny 2 chałupników Kazimierza Jeskiego i Łukasza Smeguły. W Wargowie podpaliło dwóch 12 letnich chłopców stóg zboża, należący do hr. Żółtowskiego. Stóg doszczętnie się spalił. Chłopcy wznieciłi ogień, bawiąc się zapałkami.

Gniezno. Wyświęceni zostali niedawno przez księdza biskupa w katedrze tutejszej następujący klerycy: na dyakona ks. Bolesław Kaźmierski; na subdyakonów: ks. Ludwik Drygas i ks. Adam Irwiński. Prócz tego odebrała 31 alumnów z drugiego kursu pierwsze święcenia z tonzurą.

Poniec. W czwartek, dnia 3 października rb. umarł w 85 roku życia śp. ks. dr. Jan Rospądek, dawniejszy profesor seminaryum poznańskiego, kilkoletni poseł do sejmu pruskiego. Pogrzeb odbył się w poniedziałek o godz. 9 przed południem. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

Poznań. Zygmunt hr. Skórzewski, ordynat na Czerniejewie, dziedziczny członek Izby Panów. Urodził się 29 września 1828 roku. Ożeniony był z hr. Konstancyą Potulicką, a pozostawił 3 dzieci: ordynata Włodzimierza, Witołda na Komorzu, ożenionego z Radziwiłłówną i córkę Maryą, dziś księżnę Michałową Ogińską z Plugian.

Gniezno. W domu p. Hakowskiego przy ulicy Rybackiej powstał ogień. Przy szalonym wichrze byłby on mógł przybrać bardzo groźne rozmiary, gdyby nie szybka pomoc straży ogniowej, która ogień zlokalizowała na pierwsze piętro i wyratowała po większej części sprzęty z pomieszkań znajdujących się na temże piętrze.

W płomieniach znalazło śmierć także jedno z dzieci lokatorów. Jak ogień ten powstał, nie wiadomo.

Poznań. Literata i dziennikarza, dra Kazimierza Rakowskiego, redaktora tygodnika poznańskiego "Praca," aresztowano wczoraj we Wrocławiu. Dr. Rakowski znajduje się teraz w więzieniu śledczem, a to z powodu artykułów, umieszczanych w "Pracy." Policya położyła areszt na wszystkich papierach i pismach nakładcy "Pracy" p. Biedermana.

Poznań. "Dziennik Poznański" donosi, co następuje: Memoryał antypolski, bo obliczony na wyszukanie środków ku podniesieniu niemczyzny — jak donosi "Börsen Courier" — przedłożyła cesarzowi niemieckiemu pewna wybitna osobistość z Poznańskiego, nie pochodząca z kół rządowych. "Dziennik" dodaje: "Ciekawi jesteśmy, czy też i z polskiej strony odpowiednia osobistość powołaną zostanie do przedłożenia w memoryale odwrotnej strony medalu."

Patron Maksymilian Jackowski obchodził w tych dniach w Poznaniu swoje imieniny. Mimo swoich 86 lat życia cieszy się wielką czerstwością sił fizycznych i duchownych i z zadowoleniem spoglądać może na wielkie dzieło swego pracowitego żywota, na Kółka włościańskie. Rozwojem ich do dziś żywo się zajmuje, jak wogóle nie przestaje się interesować każdą ważną sprawą publiczną.

Nowe kurczenie ziemi polskiej. Komisya kolonizacyjna nabyła na subhaście dobra Goleńczewo w powiecie poznańskim za 620.000 marek. Dotychczasowym właścicielem był p. Błociszewski. Ostrowite, dobra rycerskie w powiecie wąbrzeskim w Prusach Zachodnich, sprzedał p. Gólkowski właścicielowi tartaku Engelmannowi w Fordonie za 1 050 000 mk.

Sprzedaż Ostrowitego. "Gazeta toruńska" zamieszcza wiadomość następującą. Onego czasu sprzedał p. Gółkowski dobra swoje Ostrowite za pośrednictwem agenta p. Nepomucena Kierskiego z Poznania niejakiemu Gościńskiemu, rządcy w Poznańskiem, który natychmiast znaczną wpłacił sumę. Niemcy opowiadali zaraz, że Ostrowite przejdzie na własność komisyi kolonizacyjnej, ale zdawało się, że to tylko złośliwe plotki. Tym czasem Gościński sprzedał już Ostrowite Niemcowi Engelmannowi, właścicielowi tartaku w Fordonie, który prawdopodobnie odstąpi ten majątek komisyi kolonizacyjnej.

Jeżeli to istotnie nastąpi, nie będzie stanowisko p. Gólkowskiego w społeczeństwie naszem ani na włos lepsze, niż gdyby sprzedał Ostrowite wprost komisyi kolonizacyjnej bez różnych faktorów i pośredników. P. Gólkowski, jak powszechnie wiadomo, nie sprzedał swych dóbr z potrzeby, gdyż jest człowiekiem bogatym i mógł żyć, nie wypuszczając z rąk ziemi polskiej, a w każdym razie mógł sobie zastrzedz, że nabywcy nie wolno sprzedać Ostrowitego w ręce obce. Ponieważ tego nie uczynił, przeto zgrzeszył ciężko wobec społeczeństwa polskiego."

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Śmiertelny wypadek z bronią. Ze Strzyżowa donoszą: Józef Lesiecki, gumienny dworski na folwarku w Pstrągowej, prowadził z zawieszoną na ramieniu strzelbą robotników do młocarni, znajdującej się w stodole. Przed otwarciem drzwi zdjął, z ramienia strzelbę i oparł ją o ścianę stodoły; syn jego, wziąwszy strzelbę do ręki, tak nieostrożnie koło niej manipulował, że spowodował strzał. Kula trafiła stojącego w pobliżu robotnika Jana Jawora w pierś i zraniła go tak ciężko, że odwieziony zaraz do szpitala w Rzeszowie, zmarł w niespełna 24 godzin.

Kraków. Nabożeństwo żałobne z okazyi zgonu Tadeusza Kościuszki odbyło się w katedrze na Wawelu. Nabożeństwo odprawił ks. kanonik prof. Spis, kazanie wygłosił kanonik Bandurski. Katedra zapełnioną była publicznością, która zebrała się nadzwyczaj licznie. Przyszli na nabożeństwo uczniowie wszystkich szkół średnich, wchodząc do kościoła niemal oddziałami.

Folwarki. W tych dniach nawiedził nas pożar tak znaczny, że niebezpieczeństwo groziło całej gminie. Szczęściem jednak podpułkownik tutejszej załogi wojskowej p. Majer i inspektor fabryki tytoniu, tudzież obszar dworski przybyli ze swemi zapasowemi sikawkami i przyczynili się do zlokalizowania ognia i do ugaszenia go. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi około 20,000 kor. Gmina Monasterzyska była też bardzo czynną w akcyi ratunkowej, zwłaszcza w osobie burmistrza p. Nechelesa i kaprala policyi p. Biedermana. Jan Żyromski, naczelnik gminy Folwarki.

W Tarnobrzeskiem zawiązał się komitet, celem wzniesienia pomnika Bartoszowi Głowackiemu. Komitet, do którego należą włościanie i mieszczanie, zebrał już drogą składek 125 koron i wydał piękną odezwę. "Bracia — mówią innemi słowa tej odezwy — Polska się odradza, staje się silniejszą, bo budzi się do życia publicznego, bierze się do obywatelskiej pracy. Zaznaczamy to i w pomnikach, wznosząc je tym, którzy się do tego odrodzenia Polski przyczynili. Wznosimy pomniki wielkiemu Kościuszce, który pierwszy najbardziej ukochał lud, chciał z nim wywalczyć Polskę, zrobił go obywatelem Ojczyzny, wystawmy też pomnik Bartoszowi Głowackiemu, który pod Kościuszką bił się i wsławił."

Lwów. Muzyk artysta Paderewski kupił majątek Baronów w kieleckiem za 6 milionów koron. Na muzyce można się dorobić — ale trzeba być Paderewskim.

Kraków. — Znakomity śpiewak p. Aleksander Bandrowski podpisał umowę z impresariem p. Grauem na dwumiesięczne występy gościnne w Ameryce. P. Bandrowski śpiewać będzie w operze "Manru" Paderewskiego, która zostanie wystawiona w Ameryce z pierwszorzędnemi siłami. Bandrowski wyjedzie do Ameryki z początkiem lutego.

Ujęci mordercy. Donieśliśmy w swoim czasie o wydobyciu z studni w Mszanie Górnej zwłok naczelnika gminy, Franciszka Węglarza. Dotąd były mniemania, że naczelnik wracając w nocy do domu wpadł sam do studni. Żandarmerya jednak wyśledziła sprawcę zbrodni, którym był 19 letni parobek J. Kuczaj, pozostający u nieboszczyka w służbie. Uwięziono go.

Pomnik Kornela Ujejskiego. Wydział krajowy asygnował 1.000 koron subwencyi, na ręce prezydenta Małachowskiego, na fundusz budowy pomnika Ujejskiego.

SZLĄSK PRUSKI.

— Do "Gazety Opolskiej" donosi pewien rodak, że przejeżdżając przez Opole na Szląsku pruskim, wstąpił do restauracyi, gdzie zastał kilku kolegów z czasów gimnazyalnych, obecnie akademików, kandydatów do najwyższych w społeczeństwie stanowisk.

Po przywitaniu rozpoczęła się rozmowa o tem i owem, aż zeszła w końcu na sprawy polityczne. Ów rodak, będąc jedynym Polakiem pomiędzy kolegami, znalazł się odrazu na wręcz przeciwnem wobec nich stanowisku. Poruszono bowiem pytanie, czy naród polski ma prawo bytu lub nie, czyby nie było lepiej porzucić bezowocną walkę i zdając się na wolę losu, wyzbyć się swych nadziei, pragnień i dążeń, ba nawet swego języka (!)

Jeden z akademików Niemców oświadczył, że bezcelową i niemądrą jest walka o zachowanie języka, który nie posiadając własnej literatury (!), i tak skazany jest na wymarcie.

Nie mógł wobec tak rażących dowodów nieuctwa nasz rodak pohamować swego oburzenia i zabrał głos, aby się owego mówcy zapytać, czy słyszał coś o Sienkiewiczu, malarzu polskim Kossaku, muzyku polskim Paderewskim, artystce polskiej Modrzejewskiej i wielu innych, czy może obiło mu się o uszy "Quo vadis"?

Na te słowa odrzekł ów akademik z niejaką niepewnością, że słyszał i o Sienkiewiczu i jego powieści "Quo vadis," lecz był przekonany, że została napisana w języku francuskim (!!)

Wobec objawu tak grubej ciemnoty niemieckiej nie miał nasz rodak zamiaru prowadzenia dalej rozmowy, gdyż śmiesznem mu się wydało prostować fakt, który całemu inteligentnemu światu jest znany.

I tacy to Niemcy chcą w przyszłości zająć miejsce w społeczeństwie jako mistrze i nauczyciele młodzieży niemieckiej, a no i po części także polskiej?

Niemieckie Piekary. W zeszłą niedzielę udało się stróżowi tutejszej Kalwaryi Franielczykowi pochwycić złodzieja w osobie młodego człowieka nazwiskiem Coppnik z Szarleja, który już przez niejaki czas otwierał gwałtem skrzynki, mieszczące ofiary pątników na utrzymanie Kalwaryi. Młodego złoczyńcę oddano policyi, gdzie go czeka sprawiedliwa kara. Wyśledzono także, że ów młody człowiek posiadał dużo kluczyków, któremi od dawna otwierał skarbonki i skradał ofiary.

Rydułowy. Gdy w naszej szkole jeden z nauczycieli poszedł na urlop, zastępował go nauczyciel P. Ten ujrzał u pewnej 8 letniej dziewczyny iż miała książkę, polską gazetą owiniętą. Zapytał jej się, kto jej tę książeczkę w ów papier obwinął. Gdy owa dziewczynka odpowiedziała, iż to ona sama uczyniła, zdarł nauczyciel ową gazetę z książki i skarał dziewczynę dwukrotnem uderzeniem na ręce. Powiedział jej, iż nie jest jej wolno polską gazetą książkę szkolną obwijać. Bardzo mu na sumieniu ciężko było, gdy się od dziewczynki dowiedział, iż ową gazetę ojciec jej czytuje. Matka poszła do owego nauczyciela i protestowała przeciwko temu, żeby gwoli tej sprawy dziecko karał. Odpowiedział jej nauczyciel, iż on skarał dziecko za to, że miało papierem splamionym książeczkę owiniętą, a nie za to, że to była polska gazeta. Ale wiemy, co o tem pomyśleć.

Wytłomaczył.

— Ależ dlaczego nie pracujesz? Praca osładza życie!

— Ach... pan dobrodziej tylko tak mówi, a sam w to nie wierzy!

Cudzoziemiec, przybywający do Pekinu, słyszy wciąż nad sobą dziwne gwizdanie i, podniósłszy oczy, widzi tysiące fruwających gołębi, którym przywiązano do ogona gwizdawki trzcinowe. Podczas lotu, powietrze dostaje się do nich i wywołuje ciągłe dźwięki. Chińczycy w ten sposób chronią gołębie od napaści ptaków drapieżnych.

Książki Polsko-Łacińskie.

Tak bardzo pożądane książki polsko-łacińskie dla wyższych oddziałów w szkołach polskich, są już na ukończeniu.

ZWIĘZŁA GRAMATYKA języka łacińskiego dla klasy I-ej i II-ej przez dr. Z. Samolewicza, 84 stronic w mocnej oprawie po . 30c

ĆWICZENIA ŁACIŃSKIE dla klasy I-ej, zastosowane do Zwięzłej Gramatyki, przez dr. Z. Samolewicza, 74 stronic i

SPIS WYRAZÓW, używanych w Ćwiczeniach Łacińskich dla klasy I-ej przez dr. Z. Samolewicza, 86 stronic; obie w mocnej oprawie 50c

GRAMATYKA ŁACIŃSKA zastosowana do użytku szkół gimnazyalnych i realnych przez prof. A. Jerzykowskiego, 800 stronic, w mocnej oprawie po $1.20

W. DYNIEWICZ.

Opowiadania, baśnie, bajki, przypowiastki itd.

czerpane z starych roczników pism warszawskich i krakowskich, ksiąg i zeszytów przez **W. Dyniewicza.**

Pod powyższym tytułem są podawane różne powiastki, baśnie i opowiadania ludowe z ziemi ojczystej, które z mozołem wielkim zebrałem z różnych źródeł z zamiarem wydania ich w formie książkowej, aby tym sposobem uchronić je od zaginięcia i zapomnienia. Praca ta wymaga mozolnego szperania w różnych starodawnych pismach, więc też rościmy sobie do niej pewne prawa i liczymy na uczciwość dziennikarzy polsko-amerykańskich, że przedrukowując coś z naszej powyższej rubryki, raczą łaskawie podać źródło, z którego rzecz daną zaczerpnęli.

Grzybowa Góra.

Urywek z powstania 1863 roku.

Cicho dziś na nieszczęśliwej ziemi naszej, jak w powietrzu przed zbliżającą się burzą. A jeżeli głos jaki doleci, to nie głos radości lub wesele, ale głos smutku i żalu, jaki wydobywa się z piersi milionów ludzi, uciskanych przez zaborców.

Cicho się tam zdaje, ale czy tak jest w istocie? Gdy zgłodniały Prusak prześladuję wszystko co polskie, a lud niewinny zamyka w więzienia, gdy Moskal pędzi gościńcami twoje syny pokute w łańcuchy, umęczona Ojczyzno, gdy matki ojcowie i dzieci gnębieni, gorącemi łzami skrapiają przeczyste łono twojej ziemi, gdy jęki tłumione, jakby duchów pokutujących westchnienia zapełniają powietrze, wołając o pomstę do Boga; to chyba nikt powiedzieć nie może, że cicho tam na tej ziemi naszej, co drga tylko i tęskni do życia swobodnego i do wolności.

A jednak na polach i w gęstwinach polskich lasów cicho tam być musi po 37 latach naszej ostatniej walki o niepodległość, bo dziś nikt tam już nie usłyszy ani trąbki powstańczej wzywającej do boju, ani też pieśni żołnierskiej, co nasze serca radowała. Tam dzisiaj Moskal spokojnie przechodzi, gdzie dawniej jak złodziej zaglądał nieśmiało. Mój Boże, a jakże tam do tych lasów ciągną nas serca nasze zasmucone. Do nich choć w myśli przeniosę się z wami wspomnieniem, a może stroskany i pochylony wiekiem tułacz, utulę cię na wygnaniu, z którego wyczekuję, rychło rozlegnie się hasło trąbki bojowej, aby znów pospieszyć w szeregi narodowe.

Takie mniej więcej zdania usłyszeć można od Mikołaja M. Michalskiego, majora wojsk polskich z roku 1863, żyjącego obecnie w Chicago, któremu niniejsze wspomnienie z ostatniej walki o wolność ojczyzny poświęcam.

* * *

Wykonanie planu wojennego powstania 1863 roku, wymagało równoczesnego rozbrojenia załóg moskiewskich w miasteczkach powiatowych, aby następnie połączonemi siłami uderzyć na miasta, w których stały większe załogi i za jednym zamachem zgnieść siłę nieprzyjacielską, załogującą na obszarze dawnej rzeczypospolitej polskiej.

Plan ten zanadto skombiwany, oparty na niepewnych siłach zbrojnych, zebrać się mających, wymagał w wykonaniu go oprócz ludzi zdolnych, ludzi nadzwyczajnej energii, poświęcenia i odwagi.

Jednym z takich, zdolnych do najwyższego poświęcenia się, nadzwyczajnej odwagi i energii, był major M. Michalski, który już w roku 1848 dał tego dowody w powstaniu Wielkopolskiem, biorąc czynny udział w bitwach pod Miłosławiem, Wrześnią i Sokołowem, gdzie służył w pułku strzelców pieszych pleszewskich.

Do szeregów powstania styczniowego wstąpił w roku 1863, dnia 2 lutego w stopniu kapitana i pod komendantem Czachowskim, który dowodził w Krakowskiem, walczył tak długo, dopóki oddział ten nie poszedł w rosypkę. Z chwilą upadku powstania w Krakowskiem, major Michalski nie poddał się, jak wielu innych, Austryakom, lecz wybrawszy sobie kilku odważnych towarzyszów broni, którzy wierzyli w ostateczne zwycięstwo, przerznął się przez granicę rosyjską pod Chrzanowem i podążył w Radomskie, gdzie komendantem powstańców był major Kacowicz, niedawno zbiegły z wojska rosyjskiego.

Po wielu zwycięskich walkach w Radomskiem, w których major Michalski był nader czynnym i nieraz wytrzepał skórę Moskalom, został przez Kacowicza polecony Rządowi Narodowemu, aby w nieprzewidzianym wypadku oddał mu dowództwo jakiego oddziału. Nieszczęście chciało, że wkrótce zginął Kacowicz od kuli karobinowej w potyczce niedaleko Drzewnicy, w której Moskale zostali pobici tracąc około 20 ludzi.

W miejsce Kacowicza zamianował rząd narodowy dnia 2 lutego 1864 roku dotychczasowego kapitana Michalskiego, majorem dowódzcą batalionu, a następnie komendantem powiatu Radomskiego, na którem to stanowisku wytrwał aż do 20 maja 1864 roku, kiedy po rozbiciu jego oddziału umykając przed Moskalami cofnął się do Galicyi, skąd wyjechał do Szwajcaryi, a następnie do Ameryki i mieszka obecnie w Chicago.

* * *

Do najważniejszych potyczek z Moskalami w Radomskiem, jakich stoczono kilkadziesiąt z różnem szczęściem, należy potyczka pod Iłżą i Grzybową Górą. O tej ostatniej właśnie, którą nam dokładnie opowiedział przed 10 laty szeregowiec Jan Kulik, zamożny gospodarz żyjący obecnie niedaleko Krakowa a biorący w niej czynny udział, odpowiedzieć tu chcemy.

Było to w połowie kwietnia 1864 roku. Stanęliśmy w lesie obok traktu, który prowadzi od Krakowa do Warszawy; mówię stanęliśmy, bo nas tam było siła narodu tak strzelców pieszych jak i kosynierów, których organizacyą zajął się major Michalski. Stanęliśmy, powtarzam, bo cały dzień pędzililśmy Moskali, którzy czatowali na nas w okolicznych lasach małemi oddziałami, które jak się później okazało — mieli na nas napaść równocześnie i zamknąć nas w kole, a następnie wymordować lub zabrać do niewoli i kazać roztrzelać oficerów a nas chłopów pognać na Sybir lub powieszać na gałęziach drzew.

Las ten wznoszący się na wzgórku, nosił nazwę Grzybowej Góry. Godzina była szósta pod wieczór, kiedyśmy stanęli w tym lesie. Słońce już się chyliło na zachód, a z lasu szedł zapach taki, że człowiekowi było dobrze i wesoło i jakby się przeczuwało, że nas tu coś dobrego spotka.

Nastawiono kotły i zaczęto gotować wieczerzę. Cichość była w obozie, bo szosa przechodziła tuż obok lasu, a nie chcieliśmy Moskalom dać znaku o sobie. Naczelnik Michalski, zawsze wesoły i lubiany z swej dobroci, jaką okazywał każdemu czy to szeregowcowi czy starszemu, bo nie lubiał nawet słuchać, aby prostaczka kto niżej cenił od szlachcica, był jakoś bardzo zamyślony i pilnie przebiegał od pikiety do pikiety, aby się przekonać, czy ta pilnie czuwa.

Na twarzy jego malowało się jakieś zaniepokojenie, widocznie obmyślał plan, jakby tu zajść Moskali, których oddziały kręciły się w sąsiednich lasach. W czasie tego przeglądu napotkał on właśnie na oddział kosynierów, do których i ja należałem i zatrzymał się chwilkę — opowiada Jan Kulik.

— No jakże bracia — zawołał Michalski — czy długo jeszcze w tych lasach tak sypiać będziemy, podczas gdy przeklęte Moskaliska chulają sobie po naszych miastach i dopuszczają się najrozmaitszych rabunków i zbrodni!

Ciąg dalszy nastąpi.

POGRZEB MICHAŁA BAŁUCKIEGO.

"Kuryer Lwowski," podaje następujące szczegóły o pogrzebie M. Bałuckiego w Krakowie:

"Bez dzwięku dzwonów kościelnych i bez śpiewu księży odbył się tu pogrzeb znakomitego pisarza i prawego obywatela śp. Michała Bałuckiego. Brakło wprawdzie szkarłatów i mitr, ale ulice, któremi z wolna krok za krokiem posuwał się olbrzymi żałobny orszak z doczesnemi zwłokami śp. Bałuckiego, zalały tysiące i dziesiątki tysięcy rodaków, którzy z żalem w sercu pragnęli oddać ostatnią posługę człowiekowi, który za życia zdziałał wiele, który w literaturze narodowej postawił sobie trwały pomnik, a któremu źle było na tym świecie, tak źle, że aby tam gdzie dusza jego teraz ulecieała lepiej, o wiele lepiej mu było.

Cały Kraków pospieszył na pogrzeb Bałuckiego, a nieba łaskawe były temu wspaniałemu obrzędowi, jak łaskawe będą temu, któremu właśnie ludzie cześć oddać zamierzali i oddali. W tę późną jesień dobroczynna przyroda przyoblekła się w pontyfikalne szaty, a słońce istnie wiosenne ozłociło swemi promieniami to popołudnie, w którem chowano na cmentarzu krakowskim zwłoki zasłużonego pisarza. O g. 3. popołudniu, z domu przy ul. Floryańskiej l. 29, wyruszyć miał pochód żałobny, ale długo przed tą godziną ulice: Floryańska, część rynku koło kościoła Maryackiego, ulica Szpitalna i plac przed teatrem zapełniła wielotysięczna publiczność. W kwadrans po godz. 3 zaśpiewała rzewną pieśń "Lutnia," a po przemówieniu dra Sokołowskiego imieniem Koła literackiego, wyruszył przy dźwiękach Chopinowskiego marsza żałobnego pochód, który rozpoczynały trzy plutony straży ogniowej.

Dalej szła kapela "Harmonii," a za nią cztery plutony umundurowanego "Sokoła" krakowskiego. Tuż przed czterekonnym rydwanem żałobnym niósł funkcyonaryusz przedsiębiorstwa pogrzebowego czarny krzyż, jedyne widome na tym pogrzebie godło Chrystusa, który nauczał miłości bliźniego i nakazał nieść wszędzie miłość i przebaczenie....

Rydwan żałobny zawieszony był wspaniałemi wieńcami tak, że trumny widać nie było. Jeżeli śp. Bałucki za życia na różach nie stąpał, to to teraz po śmierci trumnę z zwłokami jego zasypano wawrzynem i cudownem kwieciem, ofiarowanem z magnacką wprost hojnością przez społeczeństwo. Wieńce złożyli z Krakowa: Koło literackie, Tow, szkoły ludowej, dyrekcya teatru, artyści teatru, Czytelnia dla kobiet, Towarzystwa robotników, redakcya "Nowej Reformy" i wiele innych instytucyi.

Z Warszawy: "Kuryer Warszawski," artyści teatru "Rozmaitości," artyści teatru "Nowości" i artyści teatrów warszawskich.

Ze Lwowa: "Scena Lwowska," a dalej około 20 wieńców od rodzin i osób prywatnych.

Za karawanem postępowała nabliższa rodzina zmarłego, a tuż za nią korporatywnie Rada miejska i magistrat z burmistrzem Friedleinem, Prezydyum "Sokoła," ks. Zdzisław Czartoryski z Ks. Poznańskiego, Tow. "Oświaty" i "Szkoły ludowej," "Koło literacko-artystyczne," wiele innych delegacyi i dziesiątki tysięcy publiczności.

Przed gmachem teatru kondukt się zatrzymał, a na umyślnie zbudowaną trybunę wstąpił dyrektor teatru Kotarbiński, który imieniem sceny polskiej pożegnał zwłoki.

Wśród dźwięku marszów żałobnych posuwał się stąd dalej olbrzymi pochód ulicami Basztową, Kolejową i Lubicz na cmentarz. Wzdłuż całej drogi płonęły latarnie gazowe przysłonięte kirem

Już zmrok zapadał, gdy karawan stanął na cmentarzu. Od bramy wzięli trumnę Sokołowie i zanieśli ją nad otwartą mogiłę, gdzie imieniem literatów i osobistych przyjaciół pożegnał zwłoki śp. Bałuckiego p. Kaz. Bartoszewicz, który zaznaczywszy, że "miłosierdzie boskie większe jest, niż uprzedzenie i fanatyzm ludzi!" zakończył swe rzewne przemówienie modlitwą "Wieczny odpoczynek."

Zebrani uklękli i odmówili modlitwę, poczem chór "Lutni" raz jeszcze pożegnał drogie zwłoki a grudy uświęconej ojczystej ziemi zmieszały się z kwiatami i przykryły trumnę śp. Michała Bałuckiego."

OPERA POLSKA.

Pod tym tytułem zamieszcza ostatni zeszyt miesięczny paryskiego "Revue d'Art dramatique" artykuł pióra p. Jana Lorentowicza.

Autor zaznacza na wstępie, że niewyczerpanem źródłem muzyki narodowej polskiej są pieśni naszego ludu, zebrane dotychczas w olbrzymiej ilości 300 tomów in octavo, a podzielone na dwie kardynalne grupy: świecką i kościelną.

Początek polskiej opery przypada na r. 1296. Jest to data najdawniejsza w epoce powstawania pierwszych naszych prób na tem polu; w owym roku bowiem wobec króla Przemysława, przedstawiono sztukę ze śpiewami. W wieku XVI, z nastaniem doby odrodzenia, muzyka nasza dosięgła wysokiego stopnia rozwoju. W roku 1542 Zygmunt Stary założył pierwszą w Europie instytucyę, która wielkie usługi oddała muzyce kościelnej: było to Kolegium Roratystów przy katedrze krakowskiej; magnaci utrzymywali kosztowne kapele nadworne, a nazwiska muzyków i kompozytorów: Sebastyana z Fulsztyna, Marcina ze Lwowa, Wacława z Szamotul, Mikołaja Gomółki pięknie harmonizują ze świetnem tłem kulturalnem tej epoki.

Za Zygmunta III, który sam był dobrym wirtuozem i utrzymywał doskonałą orkiestrę własną, znaną w całej Europie, wystawiono komedyę operę pod tytułem "Cudowne małżeństwo", skomponowaną przez Wieniawskiego.

Dopiero jednak Władysław IV zorganizował teatr dworski stały z liczną orkiestrą i baletem, w którym sztuki wystawiano z niesłychanym przepychem. Po śmierci Władysława nastąpiła epoka wojen i zawieruchy politycznej, podczas której sztuka nie mogła się rozwijać należycie.

Sprawa dramatu muzycznego podjętą została za nowo przez Augusta III, który utrzymywał w Dreźnie orkiestrę i muzyków może najlepszych w Europie. Zjeżdżając do Warszawy, król sprowadzał ich ze sobą i urządzał przedstawienia operowe i baletowe. Wstęp na te przedstawienia był bezpłatny, podczas sejmów tylko zarezerwowany dla magnatów. Wywarły one duży wpływ na publiczność polską, wyrabiając w niej zamiłowanie do widowisk tego rodzaju, które dosięgło szczytu za panowania Stanisława Augusta.

Epokę działalności Bogusławskiego i jego współpracowników na polu opery narodowej p. Lorentowicz omawia dość szczegółowo, potem poświeca również parę ustępów Kurpińskiemu i pierwszej połowie XIX wieku, wreszcie przechodzi do Moniuszki.

Scharakteryzowawszy pokrótce tego mistrza melodyi naszej i jego wielką u nas popularność, autor wymienia najważniejsze jego dzieła i wreszcie tłómaczy czytelnikowi francuskiemu, dlaczego Moniuszko nie jest znany zagranicą. Składają się na to: przedewszystkiem charakter jego utworów, w najwyższym stopniu narodowy, co go czyni trudnym do odczucia dla cudzoziemców, następnie prostota kompozycyi i wreszcie epoka, na którą przypadła jego działalność. Wzmagał się bowiem wówczas coraz bardziej wpływ opery niemieckiej, a po Lohengrinie i Tannhauserze technika Moniuszki musiała się zagranicą wydać zacofaną. To wszystko jednak nie przeszkadza Moniuszce być mistrzem i wielkim poetą narodowym.

Na zakończenie autor poświęca wzmiankę Zaleńskiemu i Muncheimerowi, jako najnowszym naszym kompozytorom, łączącym charakter narodowy ze wszelkiemi cechami twórczości kosmopolitycznej. Wreszcie wyraża autor nadzieję, że niesłychane powodzenie "Manru" Paderewskiego, zachęci dyrektorów oper zagranicznych do zapoznania się także i z innymi kompozytorami polskimi.

WYNALAZKI SZCZEPANIKA.

O pracowni Szczepanika zamieścił w ostatnich dniach "Fremdenblatt" wiedeński ciekawe sprawozdanie: "Szczepanik — pisze sprawozdawca rzeczonego pisma — buduje teraz aparat, przy pomocy którego będzie bez trudów telegrafował z Europy do Ameryki. Wszystkie swe wynalazki wytrząsa Szczepanik jakby z rękawa: to pługi elektryczne tak proste, że mogą być używane przez każdego rolnika, a ułatwiające órkę na dowolną głębokość, to sposoby konserwowania jaj przez pół roku; to maszynka do pisania dla niewidomych; to przyrząd usuwający niebezpieczeństwa, jakiemi grożą naładowane elektrycznością druty, rozpięte nad ulicami miast tam, gdzie są tramwaje elektryczne; a wreszcie ekrany świetlne. O tych ekranach trzeba osobno coś powiedzieć. Oto za pomocą całego systemu soczewek, które w różnych kierunkach przełamują promienie można rzucić na ścianę wielkości 40 metrów kwadratowych dowolny obraz w naturalnych kolorach. Wynalazek ten będzie zastósowany do teatru, gdzie zastąpi dekoracye. Na rozpiętem płótnie, tak wielkiem jak scena, będą te dekoracye występowały jakby rzeczywistość. Lasy, góry, jeziora, domy, sale wszelkiej architektury — wszystko to będzie się odbijało na tem płótnie zupełnie tak, jak artysta namaluje na ćwiartce papieru, która następnie będzie włożona do aparatu Szczepanika. Jakże to znakomicie uprości maszyneryę teatralną, z budynków teatralnych usunie łatwo zapalne dekoracye, zmniejszy koszta przedstawień, a pomimo tego wszystkiego znakomicie podniesie złudzenie". W swej ogromnej pracowni — kończy "Fremdenblatt" — zatrudnia Szczepanik wyłącznie tylko polskich inżynierów. Ci młodzi panowie o twarzach bladych, inteligentnych, z ciemnemi zarostami, uderzają widza swą ruchliwością i nerwowością.

Wszędzie, gdzie dzisiejsza technika wznosi się na szczyty, widzieć można takie twarze, ten typ. Bo rzeczywiście, gdzie dziś nie pracują polscy inżynierowie! W Azyi środkowej, w podziemiach Argentyny, na szczytach Kordylierów, nawet w Niemszech. Możnaby powiedzieć, że na ich czele stoi Jan Szczepanik, a hasłem ich: "Naprzód, naprzód!"

Między przyjaciołmi.

— Cóż tak dziś nosa zadzierasz?

— Phy, mój kochany, ja wczoraj obracałem milionami!

— Kpisz, czy co?

— A tak, tańczyłem wczoraj na zabawie z Goldbaronówną, która ma miliony posagu!

— Do pracy! hej, do pracy anielski to zapał! — Czas drogi, bądźcie zdrowi — za chwilę już chrapał.

— Wyraz „karabela pochodzi od miasta Karabela, leżącego w starożytnej Babilonii na końcu pustyni Kufa o 16 mil od Bagdadu. Wyrabiano tam słynne szable z hartownej stali damasceńskiej, zdobnej w złociste napisy lub rysunki.

— W Arizonie odkryto żyłę złata 200 stóp szeroką i 6.000 długą. Szczęśliwymi odkrywcami są bracia Flemming.

Stanisław Bujarski, pochodzący z gub. warszawskiej, pow. płojskiego, wsi Kępiki, poszukiwany jest przez niżej podpisanego. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Konstanty Grochowski 649 First ave., Milwaukee, Wis.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.
Reading matter 40 cents per line per insertion.		

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Połudn[i]owej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Abonenci zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10 centów (mogą być w znaczkach pocztowych) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze, winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 14 Listopada, 1901.

KŁOPOTY TURCYI.

Na pochyłe drzewo każda koza włazi. Przysłowie to zastosować można do Turcyi. Każdemu wiadomo, że rząd turecki znajduje się obecnie w takich tarapatach, iż na żaden sposób nie może o własnej sile wybrnąć z swych kłopotów.

Winę tych kłopotów Turcya sama sobie przypisać musi i sama za nie cierpieć musi i cierpi. Rząd turecki trzyma się swej zacofanej polityki lekceważenia praw miadzynarodowych, a polityka tę dała mu się już tyle razy we znaki, że powinien się takowej już dawno był pozbyć, jeżeli sobie życzy, aby w przyszłości granic jego państwa nie okrojono, albo też w zupełności go nie rozebrano, na co się od dawna zanosi.

Nie popieramy bynajmniej zaborczej polityki rządów europejskich, bo wiemy, czem ta polityka pachnie, ale też nie możemy popierać i zachowywania się rządu tureckiego wobec innych mocarstw, bo zachowywanie się rządu tureckiego jest na obecne czasy wstydem i hańbą dla cywilizacyi.

Spokojne zachowanie się rządu tureckiego wobec uprowadzania obcych poddanych przez rozbójników tureckich, w celu uzyskania okupu, handel uprowadzonemi dziewczętami, zrywanie wszelkich zaprzysiężonych i prawem międzynarodowem potwierdzonych traktatów bez żadnego zawiadomienia o tem odnośnego rządu, wszystko to dowodzi, że rząd turecki, jest rządem barbarzyńskim, zacofanym, na co interesowane państwa nie mogą patrzeć obojętnie, nie chcąc się narażać na wstyd i na stratę.

Wybryków tych w ostatnich czasach tyle się nadopuszczała Turcya, że jedno państwo po drugiem zmuszonem się widziało zaprotestować przeciw tym bezprawiom i położyć koniec temu wszystkiemu.

Kilka miesięcy temu Mc Kinley zażądał $100,000 odszkodowania za zamordowanie poddanej amerykańskiej przez rozbójników tureckich, a sultan jak zwykle obiecywał i obiecywał, ale o zapłacie ani pomyślał. Wysłano więc na wody tureckie dwa okręty wojenne i sułtan zapłacił, co się należało.

Tak samo rzecz się miała z Francyą, z tą tylko różnicą, że oprócz zamordowania dwóch obywateli francuskich, rząd turecki zerwał bez żadnych ceremonii ugodę, mocą której rząd turecki poczynił rządowi francuskiemu pewne ustępstwa handlowe w warsztatach okrętowych w Konstantynopolu.

Jak nam już wiadomo praw tych upomniała się Francya siłą wysyłając swą eskadrę na wody tureckie i zmuszając rząd turecki do wypełnienia swych obietnic. Sultan przyparty do muru, widząc że nikt mu nie pomaga, ustąpił i zapłacił.

Zaledwie załatwił się sułtan z Francyą, myśląc, że sobie na chwilę odetchnie swobodniej a tu nagle otrzymuje notę od Stanów Zjednoczonych, aby w tej chwili postarał się o uwolnienie misyonarki Stone, uprowadzonej przez bandytów bułgarskich na terytoryum tureckiem, bo w przeciwnym razie eskadra Stanów Zjednoczonych, znajdująca się na morzu Śródziemnem, upomni się siłą o prawa swej poddanej.

Nie ulega wątpliwości, że sultan musi użyć wszelkich swych sił, aby sprawiedliwości stało się zadość, bo Amerykanie w podobnych wypadkach nie żartują, a wszystkie państwa pochwalają stanowisko zajęte przez Stany Zjednoczone.

Ale co będzie dalej? Czy się na tem skończy? To wielkie pytanie, bo słyszymy już, że Turaya ma jeszcze i inne podobne rachunki z Rosyą, Niemcami i Anglią.

Gdy tak jeden po drugim zacznie Turcyi przedstawiać swe rachunki, to niebawem w Turcyi nie pozostanie ani centa, bo w kasie państwa od dawien dawna pustki, żołnierze nie dostają swego żołdu i zaczynają okazywać chęć odmówienia posłuszeństwa.

My z naszej strony do Turcyi urazy nie mamy, owszem winniśmy jej poniekąd wdzięczność za przysługę, jaką nam ona jedyna wyświadczyła z państw istniejących na świecie.

Kiedy na kongresie wiedeńskim, po upadku Napoleona zjechali się przedstawiciele wszystkich państw europejskich, aby — jak to mówili — zaprowadzić w Europie porządek i oddać każdemu co swoie i w toku rozpraw "położono na stół ofiarę ubraną w kwiaty, aby ją zamordować" — a była to sprawa Polski — wszyscy przedstawiciele po długich debatach przyłożyli dłoń świętokradzką do wykreślenia nas z rzędu państw samolstnych — wszyscy podpisali rozbiór Polski, z wyjątkiem jednej Turcyi, która do dziś dnia rozbioru tego urzędownie nie potwierdziła.

Kiedy po upadku powstań naszych, powstańcy chronili się ucieczką za granicę, aby uniknąć śmierci lub Sybiru, Turcya przyjmowała wszystkich gościnnie u siebie, a oficerów chcących służyć w wojsku tureckiem, zatrzymywała w tych samych stopniach, w jakich służyli w armii walczącej o wolność naszą. Niektórzy nawet z oficerów doslużyli się wysokiej rangi, bo doszli do jenerałów czyli paszów.

Za tę usługę w najkrytyczniejszych dla narodu naszego chwilach, winniśmy Turcyi wdzięczność i życzyć jej powinniśmy, aby z obecnych kłopotów wyszła cało, a przedewszystkiem, aby porzuciła zacofane swe zwyczaje, które jej w przyszłości niechybny grób wykopać mogą i wykopią, jeżeli się takowych nie pozbędzie.

Tyle tymczasem o kłopotach tureckich.

HAKATYZM W KOŚCIELE.

Pod znakiem walki narodowej występuje XX stulecie. Kierunki, które się od znaczyły międzynarodowością, uniwersalnością bądź społecznych, bądź religijnych dążeń, mających jednoczyć narody, przesiąkają obecnie pierwiastkiem narodowym.

Walki społeczne, religijne i narodowe wzajemnie się kombinują i oddziaływują wzajemnie. Przed dwudziestu kilku laty walka Bismarka z katolicyzmem wywołała na Szląsku zbliżenie się do duchowieństwa, do ludu, rozwój indywidualności ludu musiał stać się jego rozwojem narodowym. Katolicyzm oddał usługę ludzkości, ten katolicyzm, który zdawało się, że z sprawami narodowemi nie ma nic wspólnego — wszakże ongi książęta kościoła na swych soborach uznawali, że narodowość jest karą Bożą, zesłaną przez niebo za budowę wieży Babel.

Ostatnimi czasy gazety donosiły coraz częściej, że w koloniach polskich w Niemczech, następnie na Szląsku, odbywa się germanizacya przez kościół, walka wiernych katolików, którzy nie przestali być Polakami- z klerem o polskie kazania i polską posługę duchowną.

Przypominamy, że przed paru miesiącami w Westfalii Polacy zerwali z centrum i głosowali na Polaka, chociaż nie mi li szans przeprowadzenia swego kandydata, by tem zaprotestować przeciwko nieuwzględnieniu języka naszego w kościele.

Obecnie stoimy wobec bardzo poważnego objawu, o następstwach dziś nieobliczalnych, walki narodowo polsko-niemieckiej na Szląsku pruskim.

Kardynał Kopp, zwierzchnik szląskiej dyecezyi, zagorzały Niemiec, zakazał niedawno śpiewać w kościołach po polsku, wkrótce potem kardynał począł objeżdżać swą dyecezyę, potem wszędzie przemawiał tylko po niemiecku, polecał proboszczom popierać wędrowny teatr niemiecki, utworzony przez hakatystów, następnie kazał usunąć z kościoła chorągwie mające polskie napisy.

Za przykładem kardynała księża szląscy zaczęli przejawiać coraz to wyraźniej skłonności hakatystyczne i 200 z nich zapisało się do związku hakatystów.

Już od paru lat księża szląscy toczą walkę z "Katolikiem" i "Dziennikiem Szląskim", pomimo katolickiego kierunku tych gazet, obecnie na zjeździe duchowieństwa szląskiego potępiono te pisma jako polskie, chciaż one są sbyt pruskie, zbyt lojalne i słusznie są zwalczane przez młodsze organa zaboru pruskiego, w których kierunek narodowy daleko jaśniej się wypukla i nie jest tak za truty pierwiastkiem obcej państwowości.

Germanizacyjne dążności duchowieństwa szląskiego i zdecydowany, prowokujący kierunek kardynała Koppa wywołały rozgoryczenie wśród ludności, już świadomej pod względem narodowym. Polskie delegacye nie przyjmowały kardynała, który nie życzył sobie widzieć polskich napisów.

Dowiedziawszy się o rozterce między ludem a katolickiem duchowieństwem na Szląsku związek protestancki Gustawa Adolfa posłał tam swych misyonarzy, zaopatrzonych w biblie protestanckie w języku polskim. Propaganda protestancka na Szląsku prowadzi się w języku polskim i jest z pewną sympatyć witana przez ludnсść, jako protest przeciwko germanizatorskim dążnościom księży katolickich.

Wypadki podobne są bardzo częste w ostatnich czasach nie tylko w Europie, ale i w Ameryce.

Lud coraz bardziej zaczyna przecierać oczy i widzi, że się krzywda dzieje sprawie narodowej i broni jej ile może.

Niechaj igrają z ogniem księża niemieccy, ale niech uważają, aby się nim nie poparzyli.

Chrystus Pan najwyraźniej powiedział do swych apostołów, co się też odnosi do wszystkich księży: "Idąc na cały świat, nauczajcie wszystkie narody" — ma się rozumieć nie zasad hakatyzmu, ale zasady miłości bliźniego.

Precz z hakatyzmem z kościoła.

KOLEJ Z PETERSBURGA DO NOWEGO YORKU.

Swego czasu podaliśmy wiadomość, że kapitaliści amerykańscy i rosyjscy zastanawiali się czyby nie można było połączyć Kamczatki z Alaską tunelem lub mostem i tym sposobem ułatwić handel ze wschodem drogą lądową.

Projekt ten zdawał nam się być tylko bujną fantazyą dziennikarzy tutejszych, ale okazało się że tak nie jest, że o podobnym planie połączenia dwóch półkuli myślą na seryo tak w Petersburgu jak i w Ameryce, a między innemi piszą gazety rosyjskie następująco:

Amerykanie postanowili utworzyć lądową komunikacyę pomiędzy Petersburgiem a Nowym Yorkiem. W tym celu, udał się na Syberyę znany geograf Horry de Windt, któremu jakoby dopomaga w tej podróży rząd rosyjski i amerykański.

P. Windtowi już dawniej udało się z Nowego Yorku dotrzeć do azyatyckiego brzegu przez cieśninę Berynga, ale tam dostał się do niewoli czukoczkiego wójta Koari, w której przecierpiał nie mało nieprzyjemności i zaledwie zdołał ujść z życiem. W roku zeszłym chciał on próbować nowej podróży ku brzegom azyatyckim, ale nie otrzymał pozwolenia z powodu nieporozumień z Chinami. Obecnie, uzyskawszy poparcie ministra marynarki Stanów Zjednoczonych, Melvila, po raz trzeci zdąża do zamierzonego celu. Pomocnikiem jego jest p. Harding, który w pierwszych dniach listopada zamierza udać się do Jakucka, gdzie ma przygotować odpowiednią ilość psów i jeleni pociągowych.

W grudniu wyjeżdża z Paryża sam p. Windt udając się do Irkucka i liczy, że w tym miesiącu spotka się z p. Hardingiem w Jakucku. Ztąd zamierzają ruszyć razem do Niżnie Kołymska. Tu p. Windt ma nadzieję przyłączyć się do jakiej karawany, udającej się w celach handlowych do Czukczów i dotrzeć do cieśniny Berynga. Ztąd zamyśla on przejść na ziemię amerykańską, do przylądka ks. Walii, a jeżeli na drodze swojej nie znajdzie stałego lądu, to będzie korzystał ze szkuny "Bear" którą na ten czas ma nadesłać amerykański minister marynarki.

Począwszy od Jakucka, p. Windt będzie prowadził studya nad możliwością przeprowadzenia w tym kierunu kolei żelaznej. Inżynierowie amerykańscy przypuszczają, że przerzucenie mostu przez cieśninę Berynga nie byłoby bardzo uciążliwe, lecz z powodu niebezpieczeństwa, na jakie taki most byłby narażony z powodu lodów i gór lodowych, przepływających w tem miejscu, uważają za więcej celowe p łączenie Azyi z Ameryką za pomocą tunelu, tem bardziej, że nieznaczna głębokość cieśniny (nie więcej jak 25 sążni) winna ułatwić urzeczywistnienie tego projektu.

Pomysł to iście amerykański i jak wiadomo już utworzono towarzystwo budowy kolei z Alaski do cieśniny Berynga.

Gdyby pomysł ten przyszedł do skutku, to rzeczywiście byłoby to najkolosalniejsze przedsiębiorstwo na świecie. Przy dzisiejszych udoskonaleniach w mechanice wszystko to jest możebne, jeżeli wezmą się do tego ludzie, rozporządzający milionowemi fortunami, jakich nie brak w Ameryce, a za pieniądze wszystko można uczynić, co tylko nie przekracza granic możliwości.

Czekajmy a może się doczekamy.

BOERZY W REDAKCYI "KURYERA WARSZAWSKIEGO."

W tych dniach przybył do Warszawy były oficer Boerów p. Nierstrasz, w towarzystwie konsula McDonalda, celem zachęcenia prasy warszawskiej do zawarcia stosunków z nowo otworzonem w Hadze biurem korespondencyjnem, które dostarczać ma dokładnych i ścisłych wiadomości o toku spraw w Afryce Południowej. Dotąd większość wiadomości o przebiegu wojny i o położeniu rzeczy pospolitej boerskiej zaczerpywana bywa ze źródeł angielskich, które podają je w fałszywem oświetleniu, a bardzo często wprost przeistaczają tendencyjnie. Ażeby temu przeciw działać, pewne konsorcyum z grona Boerów postanowiło zorganizować własne biuro, które obowiązuje się dostarczać prasie europejskiej prawdziwe dokładne wiadomości o Boerach.

Panowie ci złożyli wizytę w redakcyi "Kuryera Warszawskiego" i pismo to podaje następujące sprawozdanie:

"Na biurku redaktora położono dwa bilety wizytowe. Spojrzałem. Na jednem nazwisko znane: "Mr. Willekes Mc donald, consul de S. M. la Reine des Pays Bas". Na drugim nazwisko nieznane: "P. A. Nierstrasz, Hauptmann der Atilrlerie Schutterii, Verwaltungsrath der U tgewers Maatschappy "Nederland's" Grawenhagen — Pretoria".

— Prosić!

Do gabinetu redaktorskiego weszło dwóch panów starannie, prawie wykwintnie, ubranych. Przypatrywałem się przedewszystkiem Nierstraszowi. Twarz pełna i rumiana, wąs duży, złotawy, oczy żywe, łagodne, niekiedy badawcze.

McDonalda znałem już dawniej i zna go dobrze Warszawa, bo od lat 20 tu jest obywatelem miasta naszego.

Ukłony i powitania.

— Czem służyć możemy?

Głos zabrał Nierstrasz, mówiąc poprawną, prawie wytworną, niemczyzną i tylko rzadko rzucając jakieś holenderskie słowo, które towarzysz jego natychmiast na język niemiecki tłómaczył.

— Przychodzimy nawiązać stosunki z redakcyą "Kuryera", który sprawie boerskiej tyle sympatyi okazał. Jestem delegatem komitetu boerskiego i od kilku tygodni podróżuję po całej Europie, aby najwybitniejsze organa opinii publicznej informować o prawdziwej sytuacyi na terenie wojny, a raczej zorganizować stałe porozumienie między prasą europejską a biurem korespondencyjnem, które z inicyatywy komitetu boerskiego powstaje w Holandyi. Z góry zaznaczam, że obecni nam są wszelkie kombinacye handlowo dziennikarskie, że biuro nasze nie jest spekulacyą, lecz produktem idei i sługą idei.

— Zdaje mi się — ośmieliłem się wtrącić — że takie biuro już egzystuje.

— Poniekąd tak, ale dotychczasowe wiadomości były redagowane przygodnie i niepraktycznie, źródła nasze zawodziły często, biuro nie posiadało ścisłej i odrębnej organizacyi. Dziś wszystko to się zmieni. Powstaje w całem tego słowa znaczeniu instytucya poważna, rozporządzająca doskonałemi informacyami i zobowiązująca się nie dorywczo, lecz stale i systematycznie inf rmować prasę o wypadkach w Transwaalu, Oranii i Przylądku.

— Czy Boerzy znaleźli nowe sposoby przemycania autentycznych wiadomości do Europy bez kontroli angielskiej?

Nierstrasz spojrzał badawczo i uśmiechnął się lekko.

— Panowie wybaczą, że z łatwo zrozumiałych powodów muszę na to pytanie odpowiedzieć wymijająco, a przynajmniej bardzo ogólnikowo. Zapewnić tylko mogę, że biuro nasze rozporządzać będzie wybornemi i wszechstronnemi informacyami. Trzeba nareszcie Europę wyprowadzać z błędu i otworzyć jej oczy na prawdziwą sytuacyę Anglików w Transwaalu. Źródła angielskie, które dotychczas były prawie wyłącznie dostarczycielami wiadomości z teatru wojny, fałszują wszystko, zamilczają tendencyjnie najważniejsze wypadki, ogłupiają opinię okrzykiem: Koniec Transwaalu! A my nigdy nie byliśmy spokojniejsi o rezultat wojny, jak dzisiaj. Potrwa to może jeszcze lata całe, ale Anglia uledz musi. Nie chcemy wyzyskiwać sytuacyi i dla jaknajrychlejszego zakończenia wojny, przyznamy jej w krytycznej chwili odwrót honorowy, ale w jedno zechciejcie panowie uwierzyć, iż ten odwrót nie będzie łaską angielską, ale łaską naszą. Zwycięzcami już dzisiaj jesteśmy my, a im dłużej wojna potrwa, tem zwycięstwo nasze będzie radykalniejsze.

— Czyżby istotnie, panie kapitanie, na placu boju zaszły tak ważne wypadki, o których Europa nic się nie dowiedziała?

Zapaliły się oczy Nierstrasza, w głosie jego brzmiała wiara i energia.

— Armia angielska jest zupełnie zdemoralizowana, naród angielski odczuwa coraz dotkliwiej ciężar podatków wojennych i szemrze na nieprodukcyjność kosztów olbrzymich, a tam w Afryce, zapał naszych ludzi rośnie, powstanie już ogarnęło cały Przylądek, za jednego rozstrzelanego lub powieszonego Boera przybywają nam setki mścicieli.

O! te angielskie wyroki śmierci to dobrodziejstwa dla sprawy. Najobojętniejsi zgrzytają zębami, każda szubienica — to nowa pochodnia wojny.

Taki jest obraz sytuacyi ogólnej a jeżeli panom chodzi o fakty szczegółowe, to mógłbym godzinami wyliczać wszystkie klęski angielskie, o których żadna wiadomość nie przeniknęła do prasy europejskiej. Czy słyszał który z panów np., że dwa miesiące temu armia boerska tak szczelnie osaczyła jenerała Frencha, że tylko z utratą 600 ludzi przebić się zdołał. Czy panom wiadomo o strasznym pogromie Anglików w pobliżu Pretoryi, w tak zwanych dołach wapiennych? Było to w połowie lipca, a pisma angielskie doniosły tylko, że młody, zupełnie nieznany dowódca boerski stoczył zajadłą potyczkę z Anglikami i musiał się cofnąć. O, tak, cofnął się boerski jenerał, ale gdy Anglicy za nim poszli w górskie wąwozy, połączył się z innym oddziałem i otoczywszy Anglików podstępnie, prawie cały batalion w pień wyciął.

Była to straszna pułapka.

Gdy kule sypać się zaczęły z górskich kryjówek, Anglicy cofnęli się w popłochu, ale wpadli na drugi oddział Boerów i wzięci w dwa ognie, do tego stopnia stracili przytomność, że nawet nie próbowali się bronić. Prawie wszyscy ranieni i zabici mieli rany w głowie, bo Boerzy, dobrze ukrycie, strzelali "a bout portant" z nieprawdopodobnej bliskości. O tem wszystkiem prasa angielska milczy jak zaklęta. A czy wiadomo panom, jakie stosunki panują w obozach polowych, gdzie internowano tysiące kobiet i dzieci boerskich?

Anglicy głoszą, że zdrowotność tam jest wzorowa i nie dopuszczają lekarzy, których przysłać im chciano z Europy. A tymczasem śmiertelność w tych obozach rośnie z szybkością przerażającą, bo wskutek złego odżywania rozwinęła się straszna choroba, podobna do szkorbutu, lecz gorsza od niego. Mięsa kawałami z dziąseł wypada i i wargi gniją.

Zasępił się, zapalił papierosa, a po chwili tak mówił:

— Jeżeli panom nie dosyć tych przykładów, to wspomnę jeszcze o słynnym liście sekretarza Reitza, znalezionym rzekono w schwytanej poczcie boerskiej. Był tam rozpaczliwy obraz stosunków boerskich, była nuta desperacyi, było gderanie na patryotów, przewlekających wojnę do nieskończoności. I oto prasa angielska podniosła okrzyk tryumfu: Reits, jeden z najznakomitszych Boerów, zadekretował "finis Transwaal!"

Tymczasem źródła nasze, których wiarygodność nie ulega żadnej wątpliwości, doniosły niebawem, że list pesymistyczny pisany był przez jakieś obskurne indywiduum, noszące przypadkiem także nazwisko Reitza. Anglicy opuścili tylko imię i list małego Reitza przypisali wielkiemu Reitzowi. Takich mógłbym wyliczyć dziesiątki i setki, ale mojem zadaniem jest tylko nawiązać stosunki z "Kuryerem Warszawskim". Resztę pozostawiam biuru naszemu, które dostarczy najautentyczniejszych informacyi o wypadkach wojny. A więc pakt zawarty, czy zgoda, panowie?

— Oczywiście panie kapitanie.

— Bóg zapłać za wszystko dobre w imieniu tej garści bohaterów, która tam na krańcach Afryki, stacza bój termopilowy. Nie chcemy niczego barwić i upiększać, pragniemy tylko, aby Europa nareszcie dowiedziała się prawdy.

AMERYKA

Straszna zbrodnia.

BELT, Mich., 7 listopada. — Wczoraj rano w małej mieścinie Winona, Mich., Houghton powiecie, zostało popełnione okrutne morderstwo i samobójstwo.

Niejaki Feliks Belongia, prosty wyrobnik w napadzie obłąkania zamordował swą żonę i siedmioletnią córeczkę. Wstawszy w nocy z łóżka siekierą roztrzaskał głowę żonie. Mała dziewczynka przebudziwszy się poczęła płakać. Wtedy uderzeniem siekiery pozbawił ją życia. Po dokonaniu tego okropnego czynu Belongia dużym nożem poderznął sobie gardło i położył się napowrót do łóżka przy zwłokach swej żony.

Znaleźli go sąsiedzi w krytycznym stanie. Do obecnego czasu był on pracowitym, rzetelnym, uczciwym i spokojnym. W ostatnich dniach jakoś tylko dziwnie się zachowywał.

Znaczne pożary.

ATLANTA, Ga., 7 listopada. — Teatr Lyceum stał się pastwą płomieni. Pożar powstał podczas przedstawienia, lecz dyrektor zapobiegł panice, radząc gościom nie spieszyć się z wyjściem, ponieważ niema żadnego niebezpieczeństwa. Zastosowano się do jego życzenia, a w godzinę później cały gmach teatralny leżał w gruzach. Straty wynoszą $75 000.

HURLEY, Wis., 7 listopada. — Wczoraj rano zgorzał tu teatr, należący do Edwarda Le Claire. W płomieniach straciło życie 10 osób.

Ogień powstał wskutek eksplozyi pieca gazolinowego i w jednej chwili płomienie objęły cały budynek. Na trzeciem piętrze znajdowało się 25 osób należących do trupy teatralnej.

Prawie wszyscy byli pogrążeni we śnie. Ogień bowiem powstał o trzeciej godzinie nad ranem. Ratunek był niemożebny. Płomienie przecięły wszelki odwrót. Zagrożeni niechybną śmiercią ratowali się zeskakując na ulicę. Prawie wszyscy odnieśli mocne pokaleczenia.

W ruinach spalonego teatru znaleziono siedm zwłok popalonych do niepoznania. Wielu z pokaleczonych znajduje się w krytycznym stanie. Straty obliczają na $10,000.

Strajk węglarzy.

SCRANTON, Pa., 7 listopada. — W kopalniach węgla należących do Temple Irsu Co. wybuchł strajk. Przeszło 4000 robotników rzuciło pracę na wezwanie dystryktowego zarządu Organizacyi górniczej. Około ośm fabryk zostanie zamkniętych. Fabryki te znajdują się w powiatach Luzerne i Lackawanna.

Aresztowanie rabusiów.

ST. LOUIS, Mo., 7 listopada. — Przedwczoraj pewien człowiek nazwiskiem Longbauch kupił złoty zegarek i zapłacił zań $85, podając kupcowi cztery banknoty po $20. Gdy kupiec składał pieniądze w banku, kasyer dojrzał, że to są banknoty, które były skradzione na wiosnę przy zatrzymaniu pociągu i dał znać o tem policyi. Wkrótce potem Langbauch został aresztowany. W posiadaniu jego znaleziono znaczną sumę skradzionych pieniędzy. W połączeniu z nim zatrzymano kobietę nazwiskiem Mis. J. W. Rose. W jej walizce znaleziono $8 500. Pieniądze te były przeznaczone do Narodowego banku w Wegner, Mo. Gdy je odstawiono, rabusie zatrzymali pociąg ekspresowy i zabrali około $70,000. Było to dnia 3 lipca. Na banknotach tych brak podpisu prezydenta banku w Wegner, Mo., dla tego łatwo je rozpoznać.

Pies ocalił życie.

COLUMBUS, O., listopada. — Pani Curbic, podeszła w leciech kobieta, wpadła przypadkiem do cysterni i byłaby utonęła gdyby nie wierność psa. Przywiązane zwierzę widząc co się stało, poczęło wyć tak przeraźliwie, że sąsiedzi będąc przekonani, iż coś złego stać się musiało, natychmiast pospieszyli z pomocą. Widząc psa stojącego nad cysterną dorozumieli się że ktoś musiał wpaść do wody. Staruszkę wczas wyciągnęli. Wkrótce przyszła do siebie i życie swe zawdzięcza psu.

Koniec świata.

NEW YORK, 8 listopada. — Pastor A. Simpson pryczer ewangelicki, zapowiedział przedwczoraj bliski koniec świata. Według rachuby Simpsona, świat się skończy za lat 30. Wszelkie oznaki zapowiadające koniec świata mnożą się z dniem każdym, więc najpóźniej za lat 30, przyjdzie Chrystus na ziemię.

Podobnych "proroków" już tylu mieliśmy, a żaden z nich nic nie wyprorokował. Możemy być pewni, że to wszystko nonsens.

Obrabowanie banku.

HOKSIE, Ark., 7 listopada. — Tej nocy włamali się nieznani złoczyńcy do banku w Black Rock. W kasie podręcznej były przechowane perły wartości $10,000 i oprócz tego gotówką znajdowało się $2 000. Złoczyńcy zabrawszy to i uszli.

Bunt więźniów.

LEAVENWORTH, Kans., 8 listopada. — Dziś zbuntowali się w tutejszem więzieniu rządowem wszyscy skazańcy, wskutek czego przyszło do krwawej bójki pomiędzy więźniami a wartą więzienną.

Jeden więzień został zabity, 3ch jest ciężko ranionych, a 26 uciekło. Więźniowie otrzymali ze strony zewnętrznej dwa rewolwery i to im najwięcej dodało otuchy do podniesienia buntu.

Przez całe popoludnie więźniowie przechadzali się, a gdy wieczorem chciano ich zamknąć, podówczas rzucili się na swych stróżów i na zarządcę więzienia. Po zaciętej walce udało się więźniom dostać się do głównej bramy więzienia, która na ich szczęście była otworzoną, gdyż nikt się spodziewał takiego obrotu rzeczy. Więźniowie rzucili się hurmą na bramę i 26 zdołało uciec. Zbiegli są mieszkańcami terytoryum indyjskiego i prawdopodobnie skierowali tam swoje kroki.

Zarządzono pościg za zbiegłymi.

Później donoszą, że ujęto jedenastu, a 15 jeszcze się znajduje na wolności.

Wielka kradzież.

PORT HURON, Mich., 8 listopada. — Charles D. Thompson, główny skarbnik organizacyi "Knights of the Maccabees," sam się piśmiennie przyznał, że sprzeniewierzył sumę $57 000 należącą do Stowarzyszenia. Thompson jest jednakowoż pod wielkim bondem firmy "National Surety Co." z New Yorku i u firmy "Fidelity & Deposit Co." z Baltimore.

Thompson obecnie znajduje się w swym domu oczekując decyzyi kompanii, które za niego stawiły poręczenia. O swem przeniewierstwie doniósł prezydentowi organizacyi załączając zarazem swą rezygnacyę. Powiada on, że użył funduszów dla swego własnego interesu. Jest bowiem właścicielem wielkiej liczby statków parowych w górnym Michiganie i pieniądze stracił.

Główni urzędnicy organizacyi udali się do Port Huron gdzie prawdopodobnie Thompson zostanie aresztowany. Sprzeniewierca powiada, że jest gotów przyjąć jaką bądź karę, którą na niego nałożą, gdyż jest winny.

Zaznaczyć tu musimy, że do organizacyi tej należy kilkudziesięciu Polaków z Chicago. Tyle mamy polskich organizacyi, a Polacy łączą się w obce. To smutno.

Umarły odżył.

PARISVILLE, O., 8 listopada. — John Lesler niepomiernie przeraził karawaniarza, który go dysponował na pogrzeb. Lesler cierpiał na napady konwulsyi. Podczas pracy dostał ataku i padł bezprzytomny. Doktor skonstatował śmierć i przyzwano karawaniarza. Gdy ten był w drodze do domu z ciałem, Lesler usiadł na wozie i zapytał się dokąd go wiozą. Na te słowa przedsiębiorca pogrzebowy uciekł, a Lesler zlazłszy z wozu świstając, ku wielkiemu zdziwieniu towarzyszy, powrócił do pracy.

Straszna zbrodnia.

ST. JOSEPH, Mich., 9 listopada. — Najokrutniejsze morderstwo, o jakiem kiedykolwiek słyszano, zostało popełnione w małej miejscowości Glen, Mich. Pearl Starkey, ze zemsty zamordował Noah Bardena, pobił do nieprzytomności jego żonę, podpalił mieszkanie i następnie popełnił samobójstwo.

Starkey był zatrudniony zeszłej nocy u Bardena, ale wskutek pijaństwa postradał pracę. Wczorajszej nocy nikczemnik uzbrojony w fuzyę zapukał do mieszkania Bardena. A gdy ten wyszedł, Starkey powiedział mu z zimną krwią, że go zabije. Na te słowa wybiegła z pokoju żona Bardesa z błaganiem, aby nie zabijał jej męża. Starkey jednem uderzeniem powalił ją bezprzytomną na ziemię, a następnie wystrzałem w piersi położył trupem Bardena.

Po dokonaniu tego czynu zbrodniarz uciekł do lasu, ale chcąc zapewnie zatrzeć ślady swej zbrodni powrócił na miejsce i podłożył ogień pod mieszkanie. Tymczasem żona zamordowanego odzyskała przytomność poszła do sąsiadów błagając ratunku.

Nad ranem w pobliskim lasku znaleziono skostniałe zwłoki Starkeygo. Zbrodniarz popełnił samobójstwo.

Nowa fabryka zegarów.

STEVENS POINT, Wis., 9 listopada. — Na zebraniu tutejszej ligi obywatelskiej, Joseph Bachner z Chicago przedłożył propozycyę pobudowania fabryki. W fabryce tej będą wyrabiane zegary i zegarki nowego pomysłu. Liga przyjęła tę propozycyę. Warunki zostaną ułożone w przyszły poniedziałek.

Nowa kompania chce wznieść budynek kosztem $100 000. Budowa rozpocznie się natychmiast. Po ukończeniu fabryki znajdzie w niej zatrudnienie około 100 robotników.

Do Rzymu.

MILWAUKEE, Wis., 10 listopada. — Ks. Wacław Kruszka z Ripon, Wis. i ks. Jan Pitas z Buffalo, N. Y., wybierają się w początkach stycznia 1902 roku do Rzymu, aby wyjednać u stolicy papieskiej współudział duchowieństwa polskiego w chierarchii kościelnej w Stanach Zjednoczonych.

Na dwa miliony Polaków w Stanach Zjednoczonych i na tyle parafii polskich, Polacy nie mają ani jednego biskupa, nie zabierają wcale głosu w sprawach kościelnych. Wobec tego życzymy tym dwom księżom, aby cel ich został uwieńczonym w skutki.

Śmierć w płomieniach.

MINONK, Ill., 11 listopada. — 13 letnia córeczka polskiego górnika Józefa Tomaszewskiego wczoraj rano chcąc ogień rozniecić w piecu, nalała naftę na zarzące się węgle. Nastąpiła eksplozya i pożar, w którym tak ta dziewczynka, jak i jej brat 11 letni śmierć znaleźli. Ojciec ich, ratując dzieci, poparzył się niebezpiecznie; również niebezpiecznie jest popieczone jego 7 letnie trzecie dziecko. Domek Tomaszewskiego spłonął do szczętu.

Ostrożnie z naftą!

ST. JOSEPH, Mich., 11 listopada. — Straszną śmiercią zginęła tu wczoraj pani J. Stinson. Padła ofiarą swej niebaczności. Rozpalając ogień w piecu polewała ona drzewo naftą, gdy nagle nafta eksplodowała i piec rozleciał się w kawałki. Nafta oblała nieszczęśliwą a płomienie natychmiast ją ogarnęły. Wybiegła na ulicę cała w ogniu. Jaskrawa łuna odbiła się dokoła, przeraźliwy wrzask napełnił powietrze. Kobieta padła na chodniku nim jej pospieszono z pomocą. Ciało jej zost ło zwęglone do niepoznania. Skonała natychmiast. Upłynęło kilka minut zanim ją rozpoznano.

Nieostrożny farmer.

ROCHESTER, N. Y., 11 listopada. — Farmer nazwiskiem Geo. Rhody, przyjechał do stacyi kolei żelaznej South Byron z wozem napełnionym kapustą i uwiązawszy konie do towarowego wagonu kolejowego sam odszedł. Na wozie znajdowała się jego żona i dzieci.

Nagle ranżerująca lokomotywa ruszyła wagon. Konie ciągnięte za lejce ruszyły także. Najpierw wolno, później truchtem a na ostatku galopem. Wóz farmerski rozkołysał się na dobre po klocach. Główki kapusty rozlatywały się na wszystkie strony. Razem z kapustą powypadały dzieci i żona. Konie z podskakującym wozem pognały dalej za wagonem. Nagle wlecieli na most. Konie zapadły i połamały sobie nogi. Wóz wleciał na nie i potłukł się w kawałki a wagon za lokomotywą pognał dalej. Konie musiano dobić. A do żony i dzieci zawezwać lekarza.

Pierwszy pomnik.

TOWER Minn., 11 listopada. — Miejscowość ta szczyci się faktem, iż pierwsza postawiła pomnik na cześć zamordowanego prezydenta McKinleya. Wczoraj odbyła się uroczystość odsłonięcia tego pomnika i tysiące osób z różnych stron stanu przybyły na tę uroczystość. Głównym mówcą był gubernator Van Sant. Podczas odsłonięcia wszystkie kapele muzyczne odegrały hymn: "Nearer my God to Thee."

Porodziła czworaki.

ROCKPORT, Ky., 11 listopada. — Panna Lottie Dilmer, ciesząca się wzięciem i popularnością w okolicy, jakoteż należąca do wyższego towarzystwa, porodziła wczoraj czworaki: dwie dziewczynki i dwóch chłopaków. Dziewczynki są mniejsze od chłopców ważą po cztery funty i 9 uncyi, chłopcy zaś po 5 funtów i dwie uncye. Panna Dilmer nie chce wydać nazwiska ojca.

Polacy w Ameryce.

* Saginaw, Mich. — Zgorzała tu doszczętnie polska szkoła parafialna znajdująca się przy Annesley i 14 ulicy. Ogień powstał w piwnicy. Podczas powstanią pożaru w szkole znajdowało się około 200 dzieci na nauce. Dzięki przytomności umysłu nauczycielek i dyscyplinie wszystkie dzieci zostały wyprowadzone bez szwanku. Budynek szkolny był ubezpieczony tylko na $3,000. Parafia ponosi jednak stratę, gdyż budynek kosztował $6000.

* Pan Jan Domiński, rzeźnik w South Milwaukee, odnalazł szczęśliwie swą małżonkę, która tak tajemniczo zniknęła 25 października, podczas tego gdy Domiński bawił w Cudahy, o czem pisaliśmy w zeszłym numerze. Ob. Domiński twierdzi, że żona jego bawiła w Manistee u syna, lecz ani Domiński ani odszukana żona nie chcą powiedzieć żadnych szczegółów. Po zniknięciu żony tak naglem i tajemniczem, Domiński udał się do krewnych w Racine, Two Rivers i innych miast i wysłał telegram do syna w Manistee i niedostawszy odpowiedzi udał się osobiście i odnalazł szczęśliwie swą połowicę najlepszem zdrowiem się cieszącą.

* Fairmont, Minn. Donosimy krewnym i znajomym, że nasz ojciec, zaopatrzony św. Sakramentami, pożegnał się z tym światem dnia 31 października. W smutku pogrążeni, Maryanna, żona, Jakób i Jan, synowie, Marta, córka.

* Milwaukee, Wis. — Polonia tutejsza krząta się nad wystawieniem pomnika bohaterowi dwóch światów, Tadeuszowi Kościuszce. Komitet pomnikowy zebrał już znaczną sumę w ciągu kilku miesięcy i jest nadzieja, że pomnik za rok stanie.

Co na to powie komitet pomnikowy w Chicago. Komitecie pomnikowy, zbódź się, na miłość Boską, bo ten sen niepokoi nas, czy nie zasnęliście na wieki, co nie daj Boże.

* Lilly, Pa. — Tow. św. Michała Archanioła zostało przyjęte do Unii Polskiej w Ameryce, dnia 24 października, jako No. 88. Z uszanowaniem. Zarząd.

* Milwaukee, Wis. — We czwartek rano, 7 listopada, pożegnał się z tym światem po krótkiej lecz ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami, Wawrzyniec Markowski. Zmarły liczył 57 lat, był starannym ojcem i dobrym Polakiem. Pozostawił żonę, 4 synów i 3 córki.

* Milwaukee, Wis. — Stróż nocny Eugeniusz Fehrer, stojący na zachodnim brzegu rzeki naprzeciw Biddle ulicy usłyszał krzyki o pomoc widocznie topiącego się człowieka. Przy świetle elektrycznem lamp zdołał dojrzeć walczącego w wodzie człowieka, który wydawszy kilka razy okrzyk o pomoc, poszedł na dno. Fehrer zawiadomił policyę, która po dwugodzinnych poszukiwaniach wydobyła ciało z rzeki i odwiozła je do kostnicy.

Dziś rano poznano, że u topionym jest niejaki Michał Piszczek, 24 lat liczący Polak, zatrudniony jako woźnica u kontraktora Gutknecht i mieszkał pod no. 848 przy 8ej avenue.

Piszczek wyszedł na miasto z przyjacielem niejakim Stachowiakiem, lecz ten rozstał się z nim przed 10 godziną i nie wie co dalej Piszczek porabiał i gdzie się udał. Utopiony miał na sobie palto brata swego Marcina, w którem policya znalazła karty byznesowe saloonisty Józefa Krona.

Nieboszczyk oprócz braci pozostawia sędziwego ojca, który przebywa na powiatowej farmie dla ubogich.

Nie wiadomo, czy Piszczek się utopił przypadkowo, czy umyślnie.

* Milwaukee, Wis., — Antoni Przestaw skazany za pijaństwo na 15 dni więzienia, został znaleziony nieżywy w swej celi. Lekarze dokonali sekcyi i przekonali się, że przyczyną śmierci był alkoholizm. Gdy uwięziono zmarłego i przez cały dzień nie dostał wódki wpadł w końcu w szał, bił głową o ścianę, rzebrząc o ulubiony a tak straszny w skutkach napój. Dawano mu lekarstwa, lecz te nie wywierały żadnego skutku. Po całonocnych katuszach pijackich padł na podłogę nieżywy. Do tak strasznego stanu i do takiej śmierci doprowadziło młodego jeszcze człowieka nadmierne picie. Niech los jego będzie przestrogą dla drugich.

DZIADUŚ.

Kibitki stoją przed dworem,
We dworze światła goreją;
Tam stary dziaduś wieczorem
Dziatwie i wnukom koleją
O bojach za Polskę prawi,
I przyszłość ich błogosławi.
"Służcie ojczyźnie!" — tak woła —
"Zgubion, kto Polsce nie służy,
Ani przy śmierci anioła,
Ni czystego serca śród burzy
Nie będzie dusza mieć taka,
Hańbiąca imię Polaka.
"Upadliśmy ale powstaniem!
Niczemu tylko znikają.
Pan bliski ze zmiłowaniem,
Gdy serca w dzielność wzrastają—
Służcie ojczyźnie wytrwale" —
Wtem we drzwiach stają Moskale.
Przelękła wnucząt gromada
Do dziadka cisnie się drżąca;
Jak kłosie do nóg mu pada,
W oczy mu patrzy miłosząca;
Jęknąć słóweczka się boi.
Moskale stoją — on stoi.
"Miatężny!" sprawnik w tem rzecze
"Na ciebie Sybir jest w prawie,
Tyś krzyż postawił człowiecze
Za postrzelanych w Warszawie —
Ty kochasz plemię to wraże;....
Car w Sybir odwieść cię każe.
I skinął, by mu okuli
Łańcuchem ręce i nogi.
Do dziadka dziatwa się tuli,
Mimo żołdaków batogi:
"O dziatku!" — woła ze łzami,
"O! broń się! pozostań z nami!"
"Bog z wami" dziaduś odpowie —
"Ojczyźnie służcie wytrwale!
Ja na sybirskie pustkowie
Gdzieś kości moje powalę,
Lecz duch mój będzie nad wami
W niebiosach między gwiazdami"

Mieczysław Romanowski.

Korespondencye.

WORCESTER, Mass.

Tutejsza Polonia i towarzystwo Gwardya Kazimierza Pułaskiego pod opieką św. Michała Archanioła urządzają obchód Listopadowy dnia 28 listopada Na obchód ten zapraszamy wszystkich Polaków z pobliskich osad i miasteczek, aby przypomnieli sobie zasługi tych przodków naszych, którzy w roku 1830 podnieśli broń przeciw najezdcom naszym i polegli w obronie ojczyzny naszej.

Najpierw rano odbędzie się msza św za poległych w walce o wolność następnie odbędzie się pochód po mieście, a rozpocznie się z hali na ulicy Green pn. 100 o godzinie 12:30 i pójdzie ulicami Trombel Grove, Front, Main, Park i powróci do hali ulicą Trombel, gdzie się rozpocznie obchód.

Towarzystwa chcące brać udział w obchodzie raczą się zgłosić do sekretarza protokułowego pod adresem:

Wal. Kamiński 32 Elsworth st., Worcester Mass.

S. † P.

Ks. S. J. Wieczorek.

Ks. Szymon Józef Wieczorek, proboszcz parafii przy kościele św. Jadwigi w Toledo, O, rozstał się z tym światem w Sobotę wieczorem, 9 Listopada, o g dz. 7:30.

Wyprowadzenie zwłok z plebanii do kościoła odbyło się w poniedziałek d. 11 Listopada, o g. 5 po południu. Żałobne nabożeństwo odprawione zostało we Środę z rana, poczem nastąpiło przeprowadzenie trumny na miejsce wiecznego spoczynku.

Oby zmarłemu polskiemu kapłanowi ziemia amerykańska była lekką!

— W Narka, Kas., rozbili rabusie kasę żelazną i zabrali 15 000 dolarów.

— Rząd kolumbijski naby w New Yorku kilka armat szybko strzelających.

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:

Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Sznic, Wice-prez.
Stan. Furmański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Łuczak, marszałek.

POLOWANIE NA MĘŻA.

Komedya z życia mieszczańskiego w 2ch aktach.

Przez Michała Bałuckiego.

Ciąg dalszy.

Aniela.

Dziwna babcia. Czy to już każdy ma być mężem, kto tylko próg domu przestąpi? Bywa u ojca, jak wielu innych i nic więcej.

Babka.

A przecież widziałam jak rozmawiał z tobą sam na sam. Bywa tu przecież już od kilku tygodni, i nie oświadczył się jeszcze?

Aniela.

Ależ nie.

Babka.

Może z ojcem mówił?

Aniela *(z irytacyą).*

Ależ powiadam babci, że nie, i wcale o tem nie myśli.

Babka.

A to dziwna rzecz. Wiesz co Anielciu, choćbym ja go się zapytała? Mnie to ujdzie.

Aniela.

Czy babcia chce mnie na wstyd wystawić.

Babka.

No, no, już nie turbuj się, już ja to dobrze zrobię. Nie myśl, że twoja babka już do niczego.

Aniela.

Ale ja nie chcę, nie potrzebuję, żeby się babcia mną opiekowała.

(Zagniewana odchodzi na lewo z Kasią).

Babka *(sama).*

Gniewaj się i gniewaj, ja swoje zrobię. Jej, jako pannie, wypada być tak skromną; ale my starsi powinni za nią myśleć i robić. I cóż to wstydliwego spytać się kawalera, czy ma ochotę się żenić? Bo jeżeli nie, to niech drugim miejsca nie zabiera. Tak dawniej bywało, to też panny szły za mąż. A dziś — młodych niby pszczół koło panien, rodzice muszą to nakarmić, napoić, nakłaniać się temu — i nic. Koszt duży, zachodu wiele, a o weselu ani słychu. O! nie! z Anielcią tak nie będzie. Już ja wiem co zrobię. Jako babka mam do tego prawo.

(Spostrzega wchodzącego Leona).

Ah!

SCENA III.

Babka i Leon.

Leon.

Czy nie zastałem nikogo w domu?

Babka *(na stronie).*

Widocznie o nią się dopytuje.

(Głośno).

Jest, jest Anielcia, tylko co wyszła do swego pokoju.

Leon.

Ależ ja chciałem się widzieć z ojcem panny Anieli.

(Na stronie).

Spodziewam się, że skłonię pana Walentego by głosował za Ignacym. Hrabia nie może, nie powinien zostać posłem, to człowiek wsteczny.

Babka *(na stronie).*

Z ojcem chce mówić. No, chwała Bogu, chce się widać oświadczyć.

(Głośno).

Ta nowina Anielcię uzdrowi i ucieszy.

Leon.

Nowina? jaka nowina? A czy panna Aniela cierpiąca?

Babka *(na stronie).*

Jak się zatrwożył. No, ślepy by chyba nie poznał, że szaleje za nią.

(Głośno).

Nie trwoż się pan, tylko troszkę głowa ją boli, ale to minie. Ona tu wnet przyjdzie.

Leon.

Bardzo żałuję, że nie mogę złożyć osobiście uszanowanie pannie Anieli. Pani będzie łaskawa usprawiedliwić mnie przed nią, za mało mam czasu, przyszedłem tylko z ojcem jej kilka słów pomówić o rzeczy, nie cierpiącej zwłoki.

Babka.

Bardzo słusznie, to bardzo chwalę, tak dawniej bywało. Rodziców wola najpierwsza w tym względzie. O! nie pożałujesz pan tego kroku, będziesz miał uczciwą i dobrą żonę.

Leon *(zdziwiony mocno).*

Jakto? Ależ pani dobrodziejko....

Babka.

Nie kryj się, wiem o wszystkiem. Tylko śmiało! zyskaj tylko pozwolenie ojca, a za pannę ja ci ręczę. Ja się rozumiem na tem, i ja kiedyś byłam młodą. No, szczęść ci Boże, panie Leonie.

Odchodzi do drugich drzwi na lewo).

SCENA IV.

Leon *(sam).*

(Stoi chwilę osłupiały).

Co ona mówiła? czy ja dobrze słyszałem? coś wspominała o oświadczeniu. Czy babinie w głowie się przewróciło? mieliż by tu myśleć o czem podobnem? a tom się wplątał w kabałę.

(Chodzi po pokoju).

Ja pracuję nad tem, aby ojca, mającego pewną wziętość u wielu mieszczan nakłonić do głosowania za Ignacym, a tu tymczasem posądzają mnie o miłość i nim się dobrze pannie przypatrzyłem, wołają: żeń się! To miła rzecz. A to prawdziwe nieszczęście mieć interesa w domu, gdzie są panny dorosłe, a gorzej jeszcze tam, gdzie są

(zatrzymuje się, ogląda i kończy po cichu)

przerosłe.

Spojrzysz na nią — kochasz się najwyraźniej, wszystkie mamy i ciocie przysięgnąć na to gotowe, powiesz kilka najzwyczajniejszych komplementów, już czekają oświadczenia.

(Zastanawia się).

Może też kiedy wyrwałem się przy Anieli z jaką niebaczną czułością? Ależ nie, nie przypominam sobie wcale. Rozmawiam z nią, to prawda; ale jakże tu nie rozmawiać, kiedy podczas rozmowy z ojcem, panna przychodzi, kłania się i siada. Jak tu nie powiedzieć jakiego komplementu, kiedy panna przy tobie tłucze się na fortepianie po całych godzinach i śpiewa "kwiatki nasze"; a ojciec co chwila powtarza: to moja córka panie — jakby kto wątpił — ja łożyłem na jej edukacyę, itd. Potem za tę mękę, cierpliwość i grzeczność, posądzą cię o małżeńskie zamiary, i nie jednego tak złapią, odurzą, tak wmówią w niego, iż uwierzy, że się zakochał i rad nie rad, żenić się musi. Ze mną tego nie będzie.

(Patrzy na zegarek).

W pół do dwunastej, a pana Walentego nie widać. Chciałbym z nim stanowczo pomówić w kwestyi wyboru, dziś jeszcze upewnić się muszę o skutku głosowania. Spodziewam się, że p. Walentego skłonię na naszą stronę. Hrabia wprawdzie ma wiele głosów. ale i Ignacego partya silna — musimy zwyciężyć.

(Spostrzega wchodzącego Walentego).

SCENA V.

Walenty, Leon *później* **lokaj hrabiego.**

Leon

A pan Walenty! Niecierpliwie czekam na pana.

Walenty *(napuszony).*

Sługa uniżony, cóż tak pilnego? Człowieka teraz rozrywają na tym politycznym torze.

(Wita Leona.

Wiesz panie Leonie, byłem u hrabiego.

Leon *(niekontent).*

Tak?

Walenty

Jak Boga kocham, co to za miły człowiek, prosił mnie siedzieć, ścisnął za rękę, mówiliśmy długo o różnych rzeczach. Takiego pana to rozumiem.

Leon.

Udaje tylko takiego, kłania się i jest grzecznym, bo mu idzie o głosy.

Walenty *(urażony).*

I cóż to ma udawać? cóż my gorszego od niego?

Leon.

Słusznie pan mówisz. Minęły już czasy, w których urodzenie stanowiło o wartości człowieka, nadawało mu prawa i przywileje z krzywdą drugich. Dziś nie znaczek herbowy, ale osobista zasługa powinna odznaczać ludzi. Kto chce stanąć wyżej od innych, niech ich prześcignie pracą, szlachetnością, poświęceniem.

Walenty *(natężając się, aby zrozumieć).*

A tak, tak, o! rozumiem wszystko, rozumiem.

Leon.

Dziś i stan średni, mieszczaństwo, ma ludzi, którymi się szczycić może.... Tym ludziom należy się od nas uznanie i szacunek.

Walenty *(jak wprzódy).*

A tak, tak, my górą!

Leon.

I pan jesteś tego zdania? To dobrze, to mnie cieszy, tego się po panu spodziewałem.

(Ściska mu dłoń).

Wybierzemy więc na posła człowieka posiadającego powszechne zaufanie — pana Ignacego. Zgoda?

Walenty *(cofając się).*

Jakto? Zkądże znowu jego? A cóż on lepszego od nas?

Leon.

Właśnie dlatego, że równy nam.

Walenty.

Jeżeli Ignacy, to i ja takim prawem mógłbym ..

Leon.

Pan Ignacy ma już wiele głosów za sobą; idzie tylko o to...

Walenty *(chodząc dużemi krokami).*

Próżna chwalba, pan hrabia ma całe miasto.

Leon.

Ale cóż pan masz przeciw panu Ignacemu?

Walenty.

Nie chcę, nie chcę, Ignacy... Hm, i co mi za figura? fabrykant i nic więcej. Jakiż mi to familiant? A toć wszyscy dobrze wiedzą, kto był jego ojciec. I jemu się zachciewa być posłem. Patrzaj mi go. Nic z tego. Ja głosować będę za panem hrabią.

Leon *(na stronie).*

No, poradźże tu co z takiemi ludźmi.

(Głośno).

Ależ panie, tu właśnie o to idzie, żeby był wybrany ktoś z mieszczaństwa.

(Ciągd alszy nastąpi.)

POSTĘPY ROSYJSKIE W AZYI.

Z zatargu chińskiego, ze wszystkich mocarstw, które należały do koncentu europejskiego, jedyna Rosya tylko wyciągnęła korzyści, gdyż ugruntowała się w Mandżuryi, tak iż może ją poniekąd uważać za swą nowo zdobytą prowincyę. Inne mocarstwa poniosły tylko straty, bo odszkodowanie, które mają Chiny zapłacić, nie wiadomo, czy będzie zapłacone, a gdyby i było zapłacone, to wszystkich kosztów nie zwróci.

Lecz Rosya w czasie zamieszek chińskich i w innej stronie Azyi zdobyła dla siebie silne stanowisko. Oto nastąpiło zbliżenie się jej do Tybetu. Zwierzchnik tej krainy, Dalajlama, wysłał na dwór carski do Petersburga osobne poselstwo z bogatemi darami i z pismem do cara, w którem prosił go o przyjaźń, opiekę i o nawiązanie stałych stosunków. Tybet graniczy z Indyami tam, gdzie już niema niebotycznych gór Himalajskich, łatwo więc pojąć, jakie niebezpieczeństwo tkwi dla Anglii w tem zbliżeniu się tybetańskiego Dalajlamy do Rosyi. Prasa rosyjska, zapisując te angielskie obawy, pisze, że Anglia, która na całym niezmierzonym froncie rosyjskich granic państwowych potajemnie Rosyę atakuje i zarówno nad Oceanem Spokojnym, jak w Persyi, w Azyi mniejszej i na półwyspie Bałkańskim knuje zaczepne intrygi, na jednym tylko obszarze swoich olbrzymich posiadłości a mianowicie w Indyach, ogranicza się do roli obronnej.

Jeżeli to tylko obrona, natenczas wytknięta jest Rosyi wyraźnie droga postępowania. Przy każdej obronie skrzydła są pozycyą najsłabszą. Dla tego przy każdym ataku na posiadłości angielskie w Indyach należy rozwinąć przedewszystkiem energiczne operacye na skrzydłach. Te operacye ułatwione będą dla Rosyi znacznie przez ustalenie przyjacielskich stosunków z Persyą i Tybetem. W zakresie prawidłowego układu stosunków z pierwszem państwem wiele już uczyniono, obecnie nawiązano stosunki z poddanymi Dalajlamy. Związek z Tybetem uzupełni siłę tego ataku, który w danej chwili, żołnierz rosyjski będzie musiał, niestety, wykonać od brzegów Amuru ku brzegom Gangesu i Indu. Zresztą — piszą dzienniki rosyjskie — związek z Tybetem może nawet konieczność taką usunąć, bo Anglicy pewnie zrozumieją, że z nimi nie żartujemy i że chwila, w której na Kuszku róg rosyjski zatrąbi do baczności, będzie początkiem upadku panowania angielskiego w Indyach.

KUJAWIAKI.

Ej Marychno, ej dziewczyno!
Rzeknę ci ja nie na ucho,
Jeno głośno wyznam szczerze,
Że za serce coś mnie bierze...

Dawniej — a no — to się zdało —
Wszelkich uciech mi zamało!
Człek tu hasa i tam hasa
Klękanego obertasa!

A bywało — że w niedzielę
Do świtania — hulaj śmiele!...
Dziś — ja nie znam, ej do kata —
Ojca — matki — ani brata —

Jeno ciebie mi potrzeba,
Kieby, Maryś, do ust chleba!...
Ciebie, Maryś, ciebie! ciebie!
Jako słonka na tem niebie!

Maryś moja, Maryś miła,
Na mnieś urok swój rzuciła!
Coś zadała twoja władza,
Że mi piersi aż rozsadza...

I coś szepce wciąż do ucha:
Twoja będzie!... twa dziewucha!...
Gdy za skrzypkę jeno chwycę —
Promienieje mi wnet lice.

I w świat rzewna piosnka płynie
Lubem echem po dolinie...
Na przyłące i po les e
Echo niesie, hejże — niesie —

I zaklęcia i tęsknotę,
I płakania i sny złote,
I westchnienia płyną, płyną —
Do chatyny twej, dziewczyno!

W żydowskiej szkółce.

— Czy godzi się przysięgać?

— Czasem się godzi, czasem nie.

— A kiedyż się godzi?

— W handlu zawsze się godzi.

Złapał się.

Sędzia: Więc świadek widział oskarżonego, jak wchodził przez okno?

Swiadek: Najwyraźniej widziałem.

Matka do syna.

Matka: — Patrz Stasiu, właśnie kurczątko wylazło z jajka....

Staś: — Oj! ale którędy ono tam wlazło?

Następujący Panowie są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

Alberta, Minn., W. Wiśniewski.
Ashton, Nebr., Thomas Jamrog, 428 South Bond Street.
Berlin, Wis., Wojciech Treder.
Buffalo, N. Y., A. F. Górski, Jakób Johnson, F. Knaszak.
Bay City, Mich., Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
Bryan, Texas, Józef Koch.
Cato, Ark., A. Micek.
Chicago, Ill., Stanisław Lanferski, Stanisław Budzbanowski.
Clover Bottom, Józef Pillot i Fr. Piątek.
Connelsville, Pa., Fryderyk A. Kail.
Delano, Minn., Szymon Kittok.
Dubois, Bonifacy Ziarnik.
Duelm, Minn., Józef Fischbierek.
Detroit, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
Dillonvale, Ohio, St. Borowski.
East Saginaw, Mich., Ignacy Poplewski.
Grand Rapids, Mich., Polikarp Doff, 166 — 7th Street.
Fearburn, Wis. Fr. Okoń.
Hoia Park, Wis., Andrzej Holewiński.
Isadore, Mich.—M. Brzeziński.
Lexington, Minn., Spiczak.
Lemont, Michał Nowacki.
Leo, Rosseau Co., Minn., T. J. Kulas.
Milwaukee, Wis., Jakób Woźniak.
Milwaukee, Wis., Józef Kwaśniewski, 654 Becher Street.
Minnesota Lake, Minn., Józef Szulc.
Minto, N. Dakota, Fr. Ronkowski.
Mt. Carmel, Pa. P. Myszczyński lb. 337
Mt. Carmel, Pa., L. Jankowski.
Nanticoke, Pa., Jan Sosnowski.
Northeim, Wis., Józef Szweda.
Owatonna, Minn., C. Grabarkiewicz.
Perham, Minn., Philip Ososki.
Pittsburgh, Pa., Władysław Szewczuga.
Philadelphia, Pa., E. H. Friedlander i J. Chudyszewicz.
Polonia, Wis., A. Sikorski.
Shamokin, Pa., A. J. Złotorzyński.
Shenandoah, Pa., Józef Rudnicki.
South Bend, Ind., Fr. Kowalski, A. Markowski.
Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
Argyle, Minn., Ignacy Kierzek.
St. Hedwig, Texas, Thomas Feliks.
St. Louis, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave.
Sobieski, Ill., i Hammond, Ind., Adam Stachowicz.
Carbonado, Wash., G. W. Stanton.
Wilkes Barre, Pa., Józef Czernik.
Wiley, Mason Co., Mich., W. Pacholski.
Wilno, Minn., Anastazy Gołata.
Winona, Minn., M. Daszkowski.
Yorktown, Texas, J. B. Kasprzyk.
Dunkirk, N. Y., M. Michalski, 106 Gazelle st.

Giermek Książęcy.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIII WIEKU

przez Zuzannę Morawską.

(Ciąg dalszy).

Grzymisława czerwieniąc się ciągle za syna, zrozpaczona, że w przytomności obcych tak swą zniewieściałość i brak odwagi okazuje, groźnie spojrzała na niego, mówiąc po cichu:

— Na miłość Boga, co robisz, staniesz się pośmiewiskiem! Każdy widząc cię tchórzem z księstwa spędzi jak muchę!

Bolko zasmucił się, skinął jednak głową Gosławowi na znak przyzwolenia, ale gdy ten odszedł, drżał cały, rzucając niespokojnie oczami do koła.

Strzała wkrótce świsnęła, szum spadających skrzydeł sępa rozległ się w powietrzu, że zaś wiatr w tę stronę spadającym ptakiem skierował, spadł on prosto na krużganek u nóg krakowskiego księcia.

Bolko krzyknął i zakrył oczy dłońmi, a Gosław wbiegł szybko na ganek i ująwszy kolano jego zawołał:

— Każdy tak zginie, kto dla mego księcia będzie postrachem!

Bolko objął szyję giermka i z czułością na niej nawisł, w oczach Grzymisławy łzy zaświeciły. Z roszkoszą zawiesiła na piersiach giermka nagrodę, którą dla uczczenia księżnej, Henryk złożył w jej ręce.

Książe szląski chmurnie patrzył przed siebie, rzekł jednak:

— Kto ma takich obrańców, jak małoletni książe, przy ich pomocy powinen świetnem swoje panowanie uczynić!

I dłoń ku Gosławowi wyciągnął.

Młodzieniec ujął tę dłoń z wdzięcznością i złożył na niej pełen czci pocałunek.

— Niech wam będą dzięki, miłościwy książe, żeście mi pozwolili stanąć do tej walki.

A Henryk w myśli szepnął:

— Szkoda takiego giermka, dla takiego pana.

— Czy mi pozwolicie złożyć otrzymaną nagrodę w ręce jednej z najszlachetniejszych dziewic? — zapytał Gosław ośmielony łaskawością księcia szląskiego.

— Twojać to już własność — odrzekł uśmiechając się tenże.

Wszystkich oczy zwróciły się na Gosława, gdy ten przyklęknąwszy przed Świętochną, zdjął łańcuch, a rozerwawszy go na dwoje, okręcił około ręki zarumienionej dzieweczki.

— Jakżeście dzielili wszystkie trudy przy oswobodzeniu naszego księcia, tak podzielcie ze mną i nagrodę, którą z łaski księcia szląskiego, z rąk księżnej matki naszego miłościwego pana otrzymałem.

Kościa i Gierka klaskały z radością w dłonie wołając:

— To prawdziwy rycerz ten Gosław!

Gierka zaś spytała Świętochny:

— Czy on będzie twoim mężem, że ci połowę łańcucha darował?

ROZDZIAŁ XXIV.

Swaty.

Im dłużej przypatrywał się książe szląski Bolkowi, tem mniej miał zaufania, aby z tego drżącego i osłupiałego młodzieniaszka, wyrósł rycerz, którymby w danym razie mógł mu być sojusznikiem przeciw innym książętom piastowskim wciąż się burzącym.

— A jednak trzeba go utrzymać, trzeba i Odonicza zmusić, żeby go uznał.

— Konrad, gdyby osiadł na Krakowie wszystkimby się dał we znaki. Kto wie, czyby i wszystkich ziem Krzyżakom nie zaprzepaścił.. boć te mnichy pod pozorem rozszerzenia wiary, wcale nie świętych używają sposobów do zagarnięcia żyznych ziem słowiańskich. Ba, i mnie przecie Bolko winien za walkę z Konradem, a skąd wróci koszta wojenne, kiedy matka się składa, że wszystko im Mazur zabrał...

— A też do walki nie dopomoże mi taki niedołęga.

I chodził chmurny, rozmyślając; a jak to często bywało, ze swojemi kłopotami zwierzył się żonie.

— A żeby mu wyszukać żony na jakim możnym dworze — rzekła roztropna niewiasta.

Gdy Henryk nic nie odpowiedział, a chodził wielkiemi krokami w zamyśleniu, Jadwiga ciągnęła dalej:

— Roztropna niewiasta mogłaby mu w niejednem przyjść radą, przynieść posag, a rodzic dałby i pomoc oręża w razie potrzeby.

— Masz kogo? — zapytał.

— Mówią, że córka króla węgierskiego Beli IV, jest nadzwyczajnych cnót dzieweczka; a chociaż dopiero lat dziesięć liczy, z wielkiej roztropności słynie — rzekła Jadwiga.

Henryk znowu nic na to nie odpowiedział i chodził jako pierwej w zamyśleniu.

Znać rozważał słowa żony, bo to się uśmiechał, to gładził długą siwą brodę.

— Mówią też, że ma być dziwnie pobożna, a urodą mało która jej dorówna— ciągnęła dalej księżna.

— Udało wam się zeswatać wnuczki, toście się rozłakomili i dalej chcecie swaty prowadzić? — zaśmiał się książe, stając przed żoną.

— Byleby na chwałę Bożą, nie ma w tem nic grzesznego — rzekła westchnąwszy Jadwiga i spuściła oczy na wełnę, z której przędła odzienie dla biednych.

— A nie ma! — odrzekł półgłosem mąż.

A potem znów chodził i mówił, jak by do siebie.

— Bela IV nie tęgi wojownik, ale wiano dać może nie szpetne, o granice też z Węgrami wieczne spory; możnaby je jako tym sposobem zagodzić. Dobra to myśl. Możnaby zaraz ich zaręczyć..i dla spraw szląskich będzie lepiej.

— Konradek jak poczuje za bratankiem plecy, nie będzie śmiał ziem targać. A też i Odonicz łatwiej hołd złoży, a ze mną o granice się ugodzi.

Tak chodząc wciąż sobie na pół głośno rozważał, wreszcie stanął znów przed żoną.

— Niewieścia to rzecz swatami się zajmować, łacniejby więc mojej pannie było z Grzymisławą o tem pogadać.

— Jeżeli wola taka mojego małżonka, chętnie to uczynię — odrzekła księżna.

W duszy zaś była rada, że mąż na jej radę przystał; spodziewała się bowiem tym sposobem zażegnać sprawę o wydatki wojenne, które Henryk niechybnie byłby na ziemiach Bolkowych zbrojno dochodził.

Chodziło jej też, żeby i Konrad sojusz dotrzymał, a na bratanka się nie rzucał. Pragnęła również, aby między Szląskiem i Wielkopolską granice bez krwi rozlewu oznaczono.

Jako pobożna niewiasta nielubiła wojny, a wszędzie chciała siać spokój i zgodę, wmięszanie się więc obcego dworu w sprawy pokrewnych sobie Piastów, uważała jako jedyny sposób do zażegnania wśród nich walk bezprzestannych.

Dziękowała więc Bogu, że ją natchnął dobrą myślą, którą potrafiła mężowi tak łacno podsunąć.

Niebawem też zaprosiła do swoich komnat Grzymisławę, a gdy Bolko z jej wnuczkami i Boisławem pod okiem Gosława się zabawiał, księżna szląska rzekła:

— Możebyście swoją przyboczną dzieweczkę odpuścili, niechajby się też z młodymi zabawiła:

Grzymisława niechętnie Świętochnę od siebie oddalała, boć ona zawsze jej była potrzebną; spojrzawszy jednak na Jadwigę, poznała, że ta ma jej w tajemnicy coś do powiedzenia, zaraz też zawołała:

— Świętochna, idźże tam, boć mi się zdaje, że książe Bolko cię przyzywa!

Świętochna zarumieniwszy się poszła do komnaty, będącej obok, w której głos Gierki i Kości rozlegał się srebrnym śmiechem.

Biegały one jak frygi, udając uciekające sarny, a Boisław naśladował szczekanie ogara i wystraszał je z mniemanej kniei.

Ochmistrzyni księżniczek patrzyła z dala na wesołą ich zabawę, Bolko zaś wyciągnąwszy się na ławie, leżał z napoły przymkniętemi oczyma i trzymał Gosława za rękę.

Giermek patrzył gdzieś w dal pełnym przenikliwości wzrokiem, a chociaż odpowiadał na pół senne pytania księcia, znać było, że twarz jego drgała jakąś niecierpliwością. To życie bezczynne przy boku gnuśnego księcia, nużyło pełnego siły i bohaterskiej odwagi młodzieńca.

— Ha, Świętochna, Świętochna! — zawołał Bolko, ujrzawszy wchodzącą — siądź tutaj i opowiedz mi co, albo zaśpiewaj.

Świętochna zbliżyła się do ławy, płonąc cała rumieńcem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

DZIEWCZYNA mówiąca dobrze po polsku i angielsku z ajdzie dobre zajęcie Niech się zgłosi pod No. 521 So. Saginaw ave., pomiędzy 1 a 2 godziną po południu w tym tygodniu

Kazimierz Bomba, pochodzący z Gali yi, przebywający w Ameryce od dwóch lat, poszukiwany jest w waznym intere ie przez Pawła Słowika. Chester Orange, N. Y.

Antoni Ostapowicz z guberni kijowskiej, miasteczka Bogusławic, poszukuje brata swego Faustyna Ostapowicz który przebywa w Ameryce od dwóch lat. Ktoby wiedział o nim lub on sam niechaj da znać pod adresem: Antoni Ostapowicz, 13 Cannon st., New York. (45—46)

Walenty Węgielski, pochodzący z Biszewicz pod Margolinem, poszukiwany jest w ważnym interesie. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Józef Cegielski, Pilot Grove, Minn.

Jakób Wojnarowski, pochodzący ze wsi Brzeziny w Galicyi, niedawno przybyły z Europy, poszukiwany jest przez niżej podpisanego Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Grzegórz Fic, 724 Ashmin st., Sault Ste Marie, Mi h.

Anna Cichoń, która mieszkała w Chicago, poszukiwa a jest przez swego brata, niedawno przybyłego z Europy. Ktoby o niej wiedział lub ona sama acsy mi donieść pod adresem: Paweł Kuta, Tarnow, Nebr.

Kazimierz Baran, pochodzący ze wsi Stróże w Galicyi, a przebywał przez dwa lata w Oil City, Pa., poszukiwany jest przez Andrzeja Krawiec, West Hatfield, Mass.

Stefan Adaszkiewicz, pochodzący z gub. wileńskiej, pow. oszmiańskiego, wsi Noreszty, poszukiwany jest przez swego brata. Przybył rok temu do Ameryki i ma się znajdować w Pittsburgu, Pa. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Władysław Adaszkiewicz, box 7, Warwick, Mass.

Józef Błyszcz (Jos. Black) poszukiwany jest w ważnym interesie p zez Michała Ignatowskiego, lb 815, Milford, Conn.

Antoni Jabłonowski, pochodzący z gub. warszawskiej, wsi Sener ny poszukiwany jest w ważnym interesie przez Br. Jabłonowskiego, 20 Holbrook ave., Brookton, Mass.

DOBRA FARMA w okolicy Poznań, Mich., obejmująca 1 0 akrów, 40 czystego gruntu, reszta las, budynki, 2 konie, 3 krowy i wszelkie sprzęty rolnicze jest tanio do sprzedania. Do kościoła jest 2½ mili, a d kolei 3½ Interesowani raczą się zgłosić do Marcela Isbrant, Posen, Mich. (45—46)

Jan Pikul, pochodzący z Dąbrowa w Galicyi poszukiwany jest przez niżej podpisanego. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Woj iech Pikul, 42 Washington st., Taunton, Mass.

KTO CHCE jechać do Europy i chce po kilka godzin dziennie lekko na okrę ie pracować, ten może zajechać do Hamburga za $8,00. Interesowani niech się zgłoszą do: Izydor Herz, 443 West 13 st., New York City. (46—49)

Adam Konceski, pochodzący z gub. warszawskiej, który niejakiś czas przebywał w Trenton, N. J., poszu iwany jest przez niżej podpisanego, u którego zostawił $5. Ktoby wi dział o jego pobycie raczy mi donieść pod adresem: Józef Juchnowicz 206 Burnet st., Brunswick, N. Y

Józef Kowalski poszukiwany jest w ważnym interesie przez niżej podpisaneg Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Michał Relecki, box 19, Canton, Mass.

Antoni Sturgólewski poszukiwany jest w ważnym interesie przez niżej podpisanego. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: J. Łapiński, 344 King st., Herkimer, N. Y.

Andrzej Kapłon, pochodzący ze wsi Polna powiatu Grybów w Galicyi, a przed 9 laty przebywał w Chicago, a następnie wyjechał do New Yorku jest poszukiwany przez Józefa Strenka, Nanticoke, Cambria Co., Pa.

Władysław Janczewski poszukiwany jest w ważnym interesie. Przebywał on dawniej w Pennsylvanii. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Stanisław Guralski, South Port, Conn.

Wincenty Mańkuć, pochodzący z gub. wileńskiej, pow. trockiego, wsi Ejnarowice, poszukiwany jest przez Zygmunta Kaspuszka, 172 Sheldon st., Hartford, Conn.

NAUCZYCIELKA, którabymogła uczyć w szkole publicznej raczy się zgłosić po informacye do Frank Mitke Jr., Grenville, Day Co., So. Dakota. (44—46)

CHICAGO.

— Ks. D. Majer, proboszcz parafi św. Wojciecha w St. Paul. Minn., Kapelan Unii Polskiej w Ameryce, nazywany ojcem polskich księży w Minnesocie, odwiedził w tych dniach naszą redakcyę.

Ks. Majer znany jest niemal całemu wychodźtwu polskiemu i należy do tych najstarszych księży na emigracyi, z których zaledwie kilku jeszcze żyje. Oby nam żył jak najdłużej.

— Okropne i tajemnicze morderstwo zostało tu spełnione. Ofiarą jego padł niejaki Antonio Napoli, Włoch. Ciało jego znaleziono w beczce od mąki, na próżnem placu po za miastem, w pobliżu Rice ul., i Western ave., gdzie zwykle zostają wywożone śmiecie miejskie. Ciało było strasznie poranione. Głowa prawie była zupełnie odcięta od tułowia, nogi związane.

Policya jest przekonana, że Napoli padł ofiarą tajnego tutejszego stowarzyszenia Mafii.

Napoli opuścił Chicago blisko rok temu. W Ameryce znajdował się blisko 14 lat. Niedawno temu był zatrudniony w stanie Iowa. Przed paru dniami Napoli przybył do Chicago, skąd zamierzał wyjechać do Włoch i tam pojąć swą narzeczoną. Pewien pedlarz został aresztowany, lecz go później uwolniono. Kilku innych Włochów znajduje się za kratami jako podejrzanych.

— Kapitaliści buffaloscy starają się o zakupno wszystkich kolei ulicznych w naszem mieście. Jak wiadomo, przywilej używania na ten cel ulic przez spółki Tramwajowe kończy się w roku 1903 i koleje przechodzą na własność miasta.

Wobec tego kapitaliści buffaloscy starają się przez swego przedstawiciela, J. Casslemann, o pozyskanie koncesyi i chcą za koleje uliczne zapłacić $30,000,000 gotówką i porobić pewne ustępstwa tak dla publiczności jak i miasta. Alderman Kuntz ma przedstawić tę propozycyę na posiedzeniu rady miejskiej.

Sądzimy, że lepiej zrobiłaby rada miejska, gdyby te koleje uliczne zatrzymała na własność miejską, a nietylko miasto na tem by zyskało, ale i publiczność.

— W hotelu Yorkshire pn. 1857 Michigan ave., wybuchł pożar i pomiędzy 75 gośćmi powstała nie mała panika. Wielu w nocnej tylko odzieży uchodziło ze swych pokoików, ale udało się uratować wszystkich przy pomocy straży ogniowej i przy pomocy konduktora elewatoru, który wytrwał na stanowisku, dopóki nikogo więcej nie było w płonącym budynku. Wiele gości potraciło pieniądze lub kosztowności. Pożar zrządził szkodę na $4000.

—Uznany winnym sprzeniewierzenia wielkiej sumy pieniężnej ze skarbu Stanów Zjednoczonych i uwięziony w fortecy wojskowej Leavenworth, kapitan O. M. Carter, domaga się panownego procesu, a na zabezpieczenie nowego śledztwa i dla odzyskania honoru stawia on cały swój majątek, wynoszący przeszło 700 tysięcy dolarów.

Podobno żądanie kapitana zostało wysłuchane i sprawa jego ma być poruszoną w tutejszym sądzie okręgowym pod przewodnictwem sędziego Kohlsaat.

Sprawa owego kapitana poruszyła swego czasu opinię publiczną, odkryła ona bowiem przed oczami publiczności amerykańskiej nadużycia, o jakich i armia Stanów Zjednoczonych nie jest wolną. Idzie w tej sprawie o olbrzymią sumę $2,000,000, na jaką poszkodowany został publiczny naszego kraju.

— Dennis Driscoll inspektor towarów na kolei Chicago, Burlington, Quincy, oglądając rozliczne pudła znajdujące się na dworcu zauważył, że jedno, na którem było napisane, że zawiera maszynerye do pralni, jest za słabe na swe przeznaczenie. Wiedziony ciekawością oderwał wierzchnią deskę i zajrzawszy do środka, o mało co nie padł z przerażenia. W pudle znajdowały się zwłoki ludzkie.

Driscoll natychmiast zawiadomił o tem odkryciu policyę miejscową. Przy dalszym śledztwie okazało się, że dwa pudła były orderowane do J. R. Jones, Brasher, Mo., i zawierały zakonserwowane zwłoki ośmiu osób. Niektóre ciała były zupełnie skamieniałe i zeschnięte.

Dalej przekonano się, że ciała te były wzięte z medycznego kolegium Harwey MedicalCollege. Wysłał je dr. Fr. Schoenleber, który został aresztowany.

— We czwartek zeszłego tygodnia spaliły się dwa budynki spółki Swift, przeznaczone na lodownie, na rogu ulic Loomis i 41ej. Strata wynosi $30,000.

— W sobotę rano umarł Józef Baniewicz, weteran ostatniej walki o niepodległość 1863 roku, przeżywszy 58 lat. Za to, że niósł swe życie w ofierze ojczyźnie, cześć mu, a duszy jego wieczny odpoczynek.

— Józef W. Wierzbicki zaskarżył kompanię Illinois Steel przed sądem za utratę ręki przy pracy. Sędzia Patton uznał pretensye naszego rodaka za słuszne i przyznał mu odszkodowanie w sumie $8,000.

— Fr. Tamiłło, klerk pocztowy z narażeniem własnego życia ocalił małego, bo sześcioletniego chłopca, nazwiskiem Stanisława Koszarskiego. Gdy Tamiłło dojeżdżał karą uliczną do mostu North Riverbridge, nagły wrzask kobiet rozdarł powietrze. Z mostu wpadł do rzeki mały Stanisław Koszarski.

Tamiłło ujrzawszy chłopaka walczącego z nurtami rzeki, nienamyślając się wiele zrzucił palto, zeskoczył z kary i wskoczył do rzeki spiesząc z ratunkiem małemu. Chłopak już był się zanurzył w wodzie ale wypłynął. Pochwycił go silną dłonią Tamiłło i przyciągnął do brzegu. Publiczność to heroiczne poświęcenie nagrodziła hucznemi oklaskami.

Tamiłło służył pierwej na parowcu wojennym pod komendą admirała Dewey.

— Balbierze tutejsi krzątają się nad zorganizowaniem unii. Artyści brzytwowi odbyli posiedzenie, na którem uchwalono przystąpić do unii krajowej, a głównemi punktami przez unię wymaganemi są: postaranie się o wydanie ustaw zabraniających pracować w niedziele; zmniejszenie ilości godzin pracy; uregulowanie ustawodawstwa tyczącego się licencyj; wyrugowanie tak zwanych szkół balbierskich.

— Szef policyi O'Neill starać się będzie u rady miejskiej o to, ażeby w policyi zaprowadziła stopnie i tytuły wojskowe, począwszy od szeregowca, a skończywszy na pułkowniku.

— Ks. Jeremiah J. Crowley, ekskomunikowany kapłan, w niedzielę znowu przybył do katedry na nabożeństwo. Odźwierni niedopuścili go do przednich ławek. Usiadł zatem w czwartej ławce od progu. Obecność jego była wiadomą kanclerzowi księdzu Barry, pomimo to suma nie została przerwana. Wyklęty kapłan poczytuje to sobie za wielkie zwycięztwo. Sumy nie przerywano, aby tem nie wywołać większego skandalu.

— Teatr Hopkins. — Począwszy od 17 listopada odgrywanym będzie przez cały tydzień dramat pod tytułem: "Lady Windermere Fan." Stara i ogólnie znana sztuka dramatyczna, której role obsadzone są pierwszorzędnemi siłami, powinna zwabić liczną publiczność. Ceny bardzo przystępne.

— Pan Antoni Jax, autor kilku sztuk dramatycznych, dostarcza towarzystwom amatorskim sztuk teatralnych. Ma na składzie różne nuty. Adres: Antoni A. Jax 985 N. Robey st., Chicago, Ill. (x)

— Pan B. J. Zalewski, wydał drukiem katalog dzieł muzycznych tak śpiewu jak i na instrumenta. Katalog ten można otrzymać bezpłatnie, pisząc pod adresem: B. J. Zalewski, 726 W. 17 st., Chicago, Ill. (x)

NASZ AGENT.

Felix Pawlowski jest naszym agentem na Lemont, Ill., i okolicę. Można u niego, oprócz zapisania sobie Gazety lub Tygodnika, albo zakupienia książek, nabyć także Kalendarz Maryański na rok 1902.

W. Dyniewicz.

Ostatnie Wiadomości

PITTSBURG, Pa., 12 listopada.—A. Carnegie podarował $2,000,000 na założenie szkoły technicznej.

LONDYN, 12 listopada.— Amerykańscy milionerzy zakupili 10,000 akcyj w hamburskiej spółce okrętowej, w celu kontrolowania niemieckiej żeglugi pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Niemcami.

LONDYN, 12 listopada.— Wskutek szalonej burzy morskiej, jaka w tych dniach srożyła się około Anglii, kilka okrętów handlowych poszło na do morza i wielu marynarzy utonęło. Straty w ludziach i majątku nie są dotąd obliczone.

CHICAGO, 12 listopada. — Ze wszystkich miast leżących nad jeziorami Michigan i Erie, donoszą o wielkich burzach na jeziorach. Wiele parowców zatonęło lub zostało uszkodzonych i kilkunastu ludzi utonęło. Straty mają być znaczne.

NEW YORK, 12 listopada. — Milionerzy tutejsi zorganizowali trust bankowy z kapitałem $1,105 450,000. Ma to być najbogatszy bank na kuli ziemskiej.

W sądzie.

— Oskarżony, musiałeś przebywać w bardzo złem towarzystwie.

— Przepraszam pana sędziego, od dzieciństwa przestawałem najwięcej z sędziami i adwokatami.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

1018	Basak J	1296	Wasilewski W
1025	Brygowna W	1303	Wiśniewski J
1026	Brzezowski M	1304	Wilk K
1037	Bugielski M	1308	Wos A
1033	Centnar Z	1317	Zorawski J
1030	Cholewa J	1319	Zydek S
1040	Chajec J	1257	Sroka A
1047	Czerwiecki J	1263	Stepański M
1050	Dobrowlski W	1271	Szymańska J
1051	Dolifiski S	1250	Sojka P
1052	Drosa M	1272	Szyollowski J
1053	Dudek M	1278	Terasiewicz R
1063	Jalgowski T	1285	Urban J
1067	Grabski J	1286	Urbanowicz S
1069	Grabowski B J	1160	Malkowski K
1096	Guralski J	1161	Mankowski T
1115	Karłowski B	1170	Michalski T
1133	Kowalcik J	1173	Mika J
1133	Koza M.	1181	Nowak F
1134	Ko iol J	1203	Po'ok M
1137	Krol	1206	Rakowski
1128	Krol T	1220	Carny W
1150	Leja J	1235	Seborowski A
1156	Lisiewski J	1246	Smietana A

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 14 Listopada 1901.

MĄKA: beczka	
Zimowa patens	3 50—3.60
Straights	3 30—3.40
Najlepsza wiosenna	3.50—3 70
Twarda patents	3.40—3.60
Miękka	2.30—2.60
Żytnia biała	2 60—2.80
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2 twarda	71½—7 ½
No. 3 twarda	71½ 72
No. tw rda	7
No. 3 czerwona	73—74
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
Nr. 2. Northern	72½
No. 3. "	68—71½
N . 3.	66—70
No. 4.	
KUKURYDZA (busze)	
No. 3	60½
No. 3 biała	58—60½
No. 4	56—56½
No. 3 żółta	60—61
No. 2 żółta	60
OWIES (buszel)	
No. 4	40½
No. 4 biały	42½
No. 3 biały	42—43
No. 2	40—41
No. 2 biały	42 - 43
ŻYTO (busze)	
No. 2	55½—55½
No. 4	55
N esortowane	53½
SIANO (100 funtów)	
Wyborna tymotka	13.00 —14 00
No. 1	12.00 —12.50
No. 2	11 00
No. 3.	10.50
Ni so towana	10.00—11 50
Mies ana z koni zyna	9.50
No. 2 Iowa najlepsza	13.50
No. 2. Illinois	9.00
PRODUKTA MLECZNE:	
Ser Young America	10—10½
Ser twins	9—10
Ser brick	10 -11
Masło śmietankowe	21—22
Firsts	20—20½
Seconds	15—1½
Dairies	14
Jaja, (uzin)	22 2
Niesortowane	19 20
DRÓB (funt)	
Kury	5
Indyki	6—9½
Kurczęta	7—8
Kaczki	7—7½
Gęsi tuzin	4.50—6.00
RYBY (funt)	
Black Bass	12 -13
Karpie	1½—2
Szczupaki	5 —6
Węgorze	6—8
Okon e	3—4
OWOCE:	
Jabłka, (beczka)	2.50 – 3 00
Cytryny, (pudło)	2.50—4 00
Pomarańcze (pudło)	3.50—4 00
Banany (Pęk)	1.00—1 35
Winogrona (koszyk)	25
JARZYNY	
Groch w strękach (busz.)	50—1 00
Sel ry (pęk)	20—50
Ogórki (uzin)	60 – 75
Kapusta (100 główek)	3 00 —5.00
Kalafiory (tuzi)	50 —1.2
Cebula (worek)	1.25—1 85
Pomidory (buszel)	40 75
Kartofle (buszel)	73—87